Nr 119. Niedziela 27 maja (9 czerwca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **3** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

27 (9) Niedziela -Jana P. M.
28 (10) Poniedz. — Augusta.
29 (11) Wtorek — Teodozyi.
30 (12) Środa — Feliksa.
31 (13) Czwartek — **Wniebowstąpienie Pańskie.**
1 (14) Piątek — Jakóba B. W.
2 (15) Sobota — Marcelina.

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59): Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Kijów, 26 maja.

Wieści o rozwiązaniu Dumy stają się coraz częstsze i natarczywsze. Rafa podwodna uderzyła o dno statku parlamentarnego, nie wiemy tylko, czy statek pogrąży się w toni, czy też zdoła poprawić uszkodzenie. Jeżeli nie—to skutki nie każą nam długo na siebie czekać — w ciągu dni kilku losy drugiej Dumy będą rozstrzygnięte. Na grożące niebezpieczeństwo zdaje się wskazywać wszystko: spadek kursów, pełne niepokoju głosy prasy zagranicznej, wreszcie cały kompleks, więcej lub mniej ważnych symptomatów. Pisma rosyjskie powołują się na cały szereg faktów, z których jakoby powstało nieukontentowanie rządu. Rozpoczęło się ono od debatów w sprawie więzień ryskich i ciągle rośnie, wobec kolejnego odrzucania większości projektów rządowych. Czytamy w dziennikach petersburskich wzmiankę o odbytej z powodu stanowiska Dumy w d. 22 maja naradzie ministrów i wyższych dygnitarzy. Wówczas, podobno, Stołypin bronił Dumy i podobno, chwilowo uratował ją. Obecnie wskazują na mający się zebrać w Moskwie zjazd działaczy ziemskich, jako na symptom groźny i o tyle wymowny, że zjazdy ziemców, zawsze źle widziane przez rząd, do niedawna zbierające się niemal konspiracyjnie, obecnie przestały już być strasznymi, a najbliższy zjazd ma się odbyć pod egidą rządu. Wśród niepewności i nerwowego nastroju trudno dokładnie ocenić sytuacyę i wśród mgły, otaczającej statek parlamentarny, dojrzeć i zbadać ową rafę podwodną.

Wiemy, że od początku dwa skrajne skrzydła Dumy: lewe i prawe, dokładały wszelkich starań, aby doprowadzić do katastrofy. Cała jednak ich usilność nie osiągnęłaby zamierzonego celu. gdyby Duma zdołała wytworzyć zdolne do pracy politycznej i mocno zwarte centrum. Centrum wprawdzie się wytworzyło, ale słabe jeszcze i niepewne, łatwo dające się unieść prowokacyi lub chaosowi. Widzieliśmy, jak na ostatniej sesyi skrajna prawica i skrajna lewica głosowały wspólnie o porządku dziennym w sprawie amnestyi. Jak z jednej, tak i z drugiej strony widoczną była zła wiara i gwałtowna chęć wywołania rozwiązania. Ale wysiłki te skończyłyby się na niczem, gdyby centrum zdołało się oprzeć źle zamaskowanej i niezgrabnie wysuniętej pokusie. Stało się inaczej. Wbrew głosom Koła, kadetów i umiarkowanych, rozstrzygnął, jak zwykle, czynnik nieobliczalny i nieuświadomiony—trudowicy. I w nich to, rozumując bezstronnie, należałoby widzieć ową rafę podwodną, ów czynnik nigdy nieprzewidziany, nieobliczalny, a zawsze żywiołowy.

Jeżeli trudowicy w sprawie amnestyi postawili Dumę nad przepaścią, to i po dzisiejszem posiedzeniu, gdyby grupom środkowym udało się zażegnać niebezpieczeństwo, pozostaje jeszcze sprawa rolna i jasno określona chęć większości grup włościańskich rozwiązania tej sprawy w sposób rewolucyjny. Pisma francuskie donoszą, że ambasador Izwolskij miał oświadczyć w Paryżu, że Duma musi być rozwiązana, jeżeli w sprawie agrarnej nie pójdzie za wskazówkami rządu, czyli nie stanie na gruncie rozstrzygnięcia tej sprawy bez naruszenia zasady własności prywatnej. Ale, cóż może powstrzymać posłów włościańskich od owego salto-mortale, którego oni nie pojmują i pojąć nigdy nie zdołają?

Przy dobrej woli rządu wszelkie niebezpieczeństwa podobne nie miałyby poważnego znaczenia. Ale wszystko wskazuje, że dobra wola rządu istnieje do pewnej granicy, o której przedstawiciele rządu mówią wcale niedwuznacznie.

Ostatnimi czasy Koło polskie, dzięki swej organizacyi, sprawności i zdolnościom swych przedstawicieli, z konieczności zajęło stanowisko wybitne i decydujące w wielu razach. Fakt ten był nieunikniony, bo podobne stanowisko musiałaby zająć każda frakcya politycznie wyrobiona i należycie dyscyplinowana. Było to rzeczą również nieuniknioną, że frakcyą tą okazało się właśnie Koło polskie, wyrobione w warunkach, które dla przedstawicieli rosyjskich nie istniały. A jednak z tonu prasy półurzędowej, z przemówień przedstawicieli rządu, jak ostatnio wice-ministra Gerasimowa, widać, że sam fakt pewnej przewagi politycznej, zdobytej przez Koło, jest dla rządu rzeczą niemiłą. A tymczasem bez Koła polskiego niema w Dumie silnego centrum, niema rozumnej i celowej pracy parlamentarnej. Istnieją obawy, że „leżeć będzie w interesie rządu, ażeby z pretekstu do rozwiązania Dumy ukuć broń przeciwko jednemu ze stronnictw, które mogłoby, wobec opinii zapłacić koszta całej operacyi"—pisze „Gazeta Polska" i wskazuje, że wybór może paść na Koło polskie. Obawy jej pod tym względem są usprawiedliwione przez wystąpienie wice-ministra Gerasimowa w sprawie szkolnej, my zaś potwierdzenie tych obaw możemy upatrywać w pełnym szowinistycznego jadu i zaciekłej nienawiści tonie antypolskiej prasy rosyjskiej, która ostatnimi czasy rozpoczęła wyraźną kampanię prowokacyjną, w celu budzenia najniższych instynktów nienawiści plemiennej. Mamy niepłonną nadzieję, że rozum polityczny i uczciwość społeczeństwa rosyjskiego są dostateczną rękojmią nieudania się tej brudnej dywersyi pewnej części prasy rosyjskiej. Jednakże podobne zamachy na zniweczenie zaczątków wzajemnego porozumienia się i znalezienia podstaw do przyszłości jaśniejszej, są wskazówką, jak ciężką jest i długo jeszcze ciężką będzie nasza rola polityczna w Dumie i jaki ogrom pracy, ostrożności i rozwagi spoczywa na naszem przedstawicielstwie w Petersburgu. Nie ulega wątpliwości, że Koło polskie zdaje sobie najdokładniej sprawę z całej grozy obecnego położenia i że będzie zrozumianem należycie przez społeczeństwo rosyjskie, które, powtarzamy, nie da się obecnie sprowokować. Ale czujność musi być podwojona wobec ciemnych sił, które obudziły się zewsząd i szukają sposobu uczynienia z nas ofiary całopalnej za ich własne winy.

W. K.

Przegląd polityczny.

—o—

(Strajk marynarzy we Francyi. — Zamach stanu w Portugalii. Pogłoski o proklamacyi republiki.— Wuicz i Pasicz).

W całej Francyi panuje obecnie wzburzenie z powodu niesłychanego strajku wszystkich marynarzy we wszystkich portach francuskich. Jeszcze się nie skończyły demonstracye antyrządowe winiarzy na południu Francyi, olbrzymie masy ludności wędrują z miejsca na miejsce: po demonstracyach w Carcassone odbyła się obecnie olbrzymia demonstracya w Nîmes, całe południe jest wzburzone, w Paryżu pan Jaurès uderza w najostrzejsze tony z powodu aresztowania antymilitarystów pp.: Bousquet, Levy, Marck i Yvetot. Generalny związek syndykatów pracy uchwala, na wniosek p. Sembat, zniesienie własności prywatnej i zamianę na uspołecznione środki produkcyi, a równocześnie cała marynarka francuska strajkuje, żaden statek handlowy nie odchodzi, handel ustał, a ludność pracująca, przemysł i handel ponoszą olbrzymie, milionowe straty.

Le chomâge est complet... W Marsylii, Tulonie, Bordeaux, w Cette, w La Rochelle, Nantes, Brest, Cherbourg, Dieppe, Dunguerque, Rouen, Hâvre i w porcie w Algerze zastrajkowali wszyscy od kapitanów, mechaników, do cieśli okrętowych, nawet kucharze i kelnerzy okrętowi na parowcach pasażerskich strajkują.

Bezpośrednim powodem tego olbrzymiego, jedynego w dziejach Francyi strajku, jest żądanie marynarzy, aby parlament uchwalił reformę ustawy o zabezpieczeniu na starość. Minister marynarki, p. Thomson, przedłożył francuskiej izbie deputowanych projekt podwyższenia obecnie obowiązującego wymiaru emerytury marynarzy w najniższej kategoryi z 204 fr. na 360 fr. rocznie. Socyalny-radykał, poseł Siegfried, domagał się podwyższenia tego *minimum* do 600 fr., a dla botsmanów i palaczy do 1,000 fr.; dla mechaników, lekarzy i kapitanów do 1,800 fr. Na to minister Thomson nie zgodził się, ze względu na wysokie obciążenie skarbu państwa i bezpośrednio po mowie ministra wybuchł powszechny strajk marynarzy. W pałacu Elysejskim odbyła się rada ministrów, na której zapadły uchwały co do ustanowienia prowizorycznej służby przewozowej między Marsylią a Algerem, a nadto postanowiono uczynić ustępstwa dla najniższej kategoryi służby marynarskiej. Dotychczas jednak sytuacya jest groźną.

Wszystko to składa się na ujemny bilans polityki gabinetu p. Clemenceau, który rozpoczął od wojny religijnej, a kończy na powszechnej wojnie domowej we Francyi. Rząd zamierza użyć floty wojennej dla tymczasowej służby handlowej i przypuszcza, że do dni 8 złamie strajk, który, gdyby potrwał dłużej, przyniósłby francuskiemu handlowi nieobliczone straty. Tymczasem marynarka handlowa angielska ma przyjść z pomocą doraźną i przewozić będzie przesyłki pospieszne do Algeru. Również marynarka włoska i hiszpańska w Genui i Barcelonie skorzysta ze strajku marynarzy francuskich i powiększy liczbę kursujących statków pasażerskich.

Na razie we Francyi panuje konsternacya i wzburzenie, rząd jednak zapewnia, że drobnemi ustępstwami potrafi przywrócić normalny porządek w marynarce.

* * *

W Portugalii dokonał król Carlos I w porozumieniu z szefem nowego rządu liberalnego, prezydentem ministrów Joao Franco zamachu stanu. Rząd, po niefortunnem przyjęciu w izbie, rozwiązał parlament i nie rozpisał nowych wyborów. Król Carlos I miał udzielić prezydentowi ministrów, Joao Franco, nadzwyczajnych pełnomocnictw do rządzenia przez 3 lata bez parlamentu. Równocześnie rząd zabezpieczył sobie w patencie, rozwiązującym parlament, prawo przeprowadzenia ustawodawczych reform, a chcąc sobie zjednać wojsko i urzędników, podwyższył płace oficerom i urzędnikom i przeprowadził reformy agrarne w celu polepszenia bytu winiarzy w prowincyi Duero.

Mamy tu przed sobą objaw typowy zamachu stanu. Bez parlamentu, a więc wbrew konstytucyi, rząd Carlosa I przeprowadza ważne reformy, a nadto nie rozpisuje wyborów do parlamentu. Jest to przeto nietylko zamach stanu, lecz, co gorsza, ustanowienie dyktatury Joao Franco, której konstytucya portugalska w żadnym wypadku nie przewiduje.

Za te przestępstwa polityczne rząd obecny musi być pociągnięty do odpowiedzialności przed najbliższym parlamentem, który wraz z senatem musi wydać wyrok na przestępców, winnych zbrodni stanu.

Czy tylko na tem się skończy?

Według obiegających pogłosek, zanosi się w Portugalii na głęboki przewrót. Jedni mówią o złożeniu z tronu Carlosa I i całej dynastyi Koburg-Gotha, panującej w Portugalii od r. 1836 i obwołania republiki luzytańskiej z generałem Baracho, jako prezydentem na czele, drudzy mówią o usunięciu dynastyi panującej Koburskiej i powołaniu na tron narodowej dynastyi, wypędzonej w r. 1836, a żyjącej obecnie na wygnaniu w Austryi, domu książąt Braganza. Stara ta dynastya luzytańska domu Braganza sięga XIV wieku, ostatni jej reprezentant król Michał (Miquel) panował w latach 1828—1834 i umarł na wygnaniu w r. 1866. Syn jego, don Miquel, książę Bragancyi. mieszka na zamku Seebenstein w Austryi niższej, a najstarszą jego siostrą jest infantka Marya Teresa, wdowa po arcyksięciu Karolu Ludwiku, młodszym bracie cesarza Franciszka Józefa, a macocha austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda D'Este.

Wypadki w Portugalii zaskoczyły Europę nieprzygotowaną. Dotychczas wiedziano, że w Portugalii panował angielski system rządu reprezentacyjnego, oparty na wzajemnej zmianie dwu głównych stronnictw rządzących: liberałów *(progressistas)* i konserwatystów *(Regeneradores)*, którzy naprzemian obejmowali rządy małego kraju. I tylko niezwykłe wypadki, jak konflikt z Anglią w r. 1890, rewolucya wojskowa w r. 1891 lub ogłoszenie częściowej niewypłacalności państwa w r. 1893, zmieniały ten stały porządek rzeczy. Obecnie przychodzi silny ruch ludowy przeciw rządzącej dynastyi, zwracający się wprost przeciw obecnemu porządkowi prawno-politycznemu. Ogłoszenie republiki w Portugalii pociągnąćby musiało za sobą ważne zmiany w Hiszpanii. Nie jest jednak wykluczoną pokojowa interwencya Anglii, która nietylko zostaje w politycznym sojuszu z Portugalią, lecz ma tam bardzo ważne interesa ekonomiczne. Cała kultura winnic w Oporto i Duero jest już obecnie w ręku Anglii. A powodzenie handlu portugalskiego głównie zależy od Anglii. W najbliższych wypadkach w Lizbonie Anglia decydujący będzie miała głos.

* * *

Wuicz i Pasicz, taki tytuł można dać ostatniej komedyi politycznej w Serbii. Wuicz był posłem serbskim w Wiedniu i miał przeprowadzić do skutku traktat handlowy serbsko-austryacki, p. Pasicz jest prezydentem ministrów w Belgradzie i, traktując z Austryą, opierał się dostawie broni z fabryk austryackich, gdyż konsorcyum Schneidra z Creuzot sowicie opłaciło się rządowi serbskiemu. P. Wuicz, nie wiedząc o tem, czynił na własną rękę zabiegi u byłego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, celem przeprowadzenia traktatu celno-handlowego Serbii z Austryą. P. Pasicz czynił wszelkie trudności, aby ten traktat nie przyszedł do skutku, gdyż warunku o dostawę broni z fabryk Skoda w Czechach nie mógł dotrzymać, zaangażowawszy się już z Francuzami.

Austrya stale dążyła do pokojowego załatwienia sporu celnego z Serbią, aż wreszcie pokazało się, że Wuicz nie ma pełnomocnictwa od p. Pasicza do traktowania z Austryą. Wtedy cesarz Franciszek Józef na balu dworskim wyraził p. Wuiczowi swe ubolewanie z powodu zachowania się rządu serbskiego. W odpowiedzi na to Pasicz odwołał p. Wuicza z Wiednia i wysłał go, jako posła serbskiego, do Berlina. Obecnie król Piotr zagniewany na p. Wuicza usunął go zupełnie ze służby dyplomatycznej. Pasicz zwyciężył. Ale p. Wuicz, który już bywał prezydentem ministrów w Serbii, nie dał za wygranę i obecnie wraca do Serbii, aby obalić p. Pasicza. A król Piotr jest piłką w ręku ambitnych karyerowiczów.

W.

Zniesienie kar za tajne nauczanie.

Dyskusya na posiedzeniu Dumy w dniu 21 maja.

(Dokończenie).

Łaszkarew (październikowiec z gub. mińskiej). Raz jeszcze powtarza argumenty, przytoczone przez biskupa Eulogiusza i proponuje, aby wniosek odesłać do komisyi nauczania powszechnego.

Dmowski. Nie byłem uczestnikiem tych rozmów, które prowadził wiceminister oświaty w listopadzie 1906 r., ale nie trudno mi domyślić się, o czem tam była mowa, a jasno wywnioskowałem to z tego, co tutaj mówił wiceminister oświaty.

Po pierwsze, pomieszano tutaj dwie sprawy zupełnie odrębne. Z łona społeczeństwa polskiego w listopadzie z. r. podano do senatu skargę na władze miejscowe, które ograniczają działalność Towarzystwa prywatnego „Macierz szkolna". Do Dumy państwowej zaś wystąpiliśmy z projektem reformy szkolnej w Królestwie Polskiem. Jest to sprawa zupełnie inna. O ile mi się zdaje, wiceminister oświaty ma słuszność, że w listopadzie przed zwołaniem Dumy mówiono z nim również o tej reformie szkolnej.

Ja myślę, że Duma państwowa nie może upatrywać w tem nic występnego w stosunku do siebie, że w okresie międzyparlamentarnym, społeczeństwo pozbawione możności kształcenia swej dziatwy w kraju, w którym szkoły rządowe wcale nie funkcyonują, żąda reform, które uczyniłyby możliwem normalne istnienie szkoły. P. wiceminister oświaty, w celu, który doskonale rozumiem i doskonale zrozumieli napewno moi koledzy z Dumy (głosy z lewicy: „zrozumieliśmy, zrozumieliśmy!") wskazał na to, że przedstawiciele społeczeństwa polskiego, którzy z nim rozmawiali, przeprowadzali różnicę między sprawą szkolną w Polsce i sprawą szkolną u innych narodowości w państwie. Ja myślę, iż wszyscy tu się zgodzą, że istotnie istnieje różnicą między sprawą szkolną w Polsce i sprawę szkolną u innych narodowości. Podobieństwo jest w tem, że wszyscy żądamy szkoły z językiem narodowym. Różnica zaś polega na tem, że przed paru dziesiątkami lat w Polsce istniała już szkoła rządowa z polskim językiem wykładowym—szkoła niższa, średnia i wyższa, istniał również uniwersytet polski. Wszystko to zostało zniszczone, zniszczone ze skutkami zgubnymi nietylko dla społeczeństwa polskiego, ale i dla życia państwowego. (Oklaski w centrum).

Rein (z prawicy z miejsca). To jeszcze kwestya!

Dmowski. Tak, tak jest. (Oklaski w centrum). Żądania polskie tem się różnią, iż domagamy się zniesienia tych ograniczeń, które doprowadziły do obecnych nie do zniesienia stosunków. (Oklaski w centrum). Wszystko, co tu powiedziałem, jest sprawą uboczną. Zmusił mnie do tego wiceminister. Co zaś się tyczy waszej sprawy, to powiem ep. Eulogiuszowi, iż zniesienie tych ograniczeń, o których mowa w projekcie prawodawczym, doprowadzi właśnie do tego. iż sprawa szkolna nie będzie tajną, nie będzie się ukrywała przed nikim.

Krupienskij (prawica). Nie rozumiem tych mówców, którzy pragnęliby w Królestwie Polskiem zastosowywać tę szkołę, która nawet w Rosyi nas nie zadawalnia. Wiemy, kto jest u nas nauczycielem. W większości wypadków nie daje on wykształcenia, wprowadza jedynie żywioł rozkładający się pod względem politycznym. Żywiołu takiego nie należy życzyć sobie w szkole polskiej... (hałas, protesty).

Prezydent. Przywołuję mówcę do porządku. Takie oskarżenie w stosunku do personelu nauczycielskiego nie jest tutaj dopuszczalne (oklaski).

Krupienskij. Panowie, wzywam Izbę, aby wypowiedziała swe zdanie o słowach moich. Nie powiedziałem nic nieparlamentarnego. Prezydent w tym wypadku nie miał prawa przerywać mówcy (hałas).

Prezydent (dzwoni). Muszę zwrócić uwagę mówcy, że niema on prawa wypowiadać przekonania o zarządzeniach przewodniczącego: prawa tego nie daje mu ani ustawa, ani regulamin (oklaski w centrum i na lewicy).

Krupienskij. Szkoła powinna dać możność żywiołowi polskiemu, wykazać ten stopień wykształcenia, jaki wykazał on w ciągu swoich dziejów i który niewątpliwie wniesie on i do swego szkolnictwa. Naród polski zdoła wykształcić godnych obywateli, którzy będą rozwijać patryotyzm narodowy, którego obecnie nie ma prawa rozwijać. Polacy potrafią odróżnić wymagania swego patryotyzmu od wymagań podstaw państwowości rosyjskiej. Nie wprowadzą oni do szkół żywiołu, który może jedynie zdemoralizować szkołę. Jestem najmocniej obrażony tem, co słyszałem tutaj od przewodniczącego. (Zbiega szybko z trybuny. Oklaski, hałas w centrum).

Mielnik (z g. mińskiej prawica). Panowie, w Królestwie Polskiem szkoły są nienormalne. Zresztą szkoły wszędzie są nienormalne. Ale położenie Polaków nie jest tak beznadziejne, Polacy mają więcej szans, aniżeli my, włościanie. To jest fakt. Otrzymałem telegram z Warszawy o stosunku Polaków do rosyjskiej kształcącej się młodzieży. Oto co tu napisano: „Nikczemny napad zbrojny ze strony Polaków, dokonany został na studentów instytutu weterynaryjnego, gdy spokojnie rozchodzili się po pracy. Społeczeństwo rosyjskie jest mocno oburzone, tembardziej, że prasa polska otwarcie wypowiedziała się, że pogrom ten jest skutkiem dawniejszego postanowienia, aby zastosować teror przeciwko wyższej szkole w kraju, w której znajdują się Rosyanie". Ja myślę, że my, Rosyanie, nigdy w ten sposób nie postępowaliśmy wobec Polaków...

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Z przeszłości Ukrainy.

—[:]—

VIII.

W połowie w. XVI-go Kozaczyzna na Ukrainie, mimo wszystko, jeszcze tu zupełnie siła nie uorganizowana, nie usamowolniona, nawet chociażby na przestworach dwóch gniazdowych, że tak rzecz można, starostw południowego kozactwa—czerkaskiego i kaniowskiego. Wprawdzie stanowią już tam kozacy odrębną warstwę, wydzielającą się z pomiędzy bojarów i mieszczan, ale daleko tam jeszcze, w pobliżu zamków przynajmniej, do pełnej od starostów niezależności, upragnionego „nieposłuszeństwa",—jakiem się zaś w pełni cieszą w dzikich polach, wdali od zamków, koczujące doraźnie zbierane z różnych zywiołów wataby.

W Czerkasach (1552) kozacy—jeszcze to łóźni tylko „uchodnicy", łówcy przedewszystkiem, nie zaś osiadli mocniej „chutorzanie"—jacy niebawem, „we włościach" południowych rojnie wystąpią.

Kaniowscy (mieszczanie, bojarowie etc.) skarżą się już nawet na swoich kozaków, że są gorszą niż sami Tatarzy przeszkodą w spokojnem przez nich wyzyskiwaniu bogatych „uchodów siwerskich" za Dnieprem. W Kijowie Kozak podawnemu jest tylko gościem.

Na Pobożu—w Winnicy kozak podobnież jest tylko gościem; w Bracławiu (1545) zaś warstwy ludności osiadłej wrogo nawet, tak jak w Kaniowie, względem *kozaków* usposobione.

Powoli jednak poczęli oni sadowić się mocniej po *miastach* Dolnego Podnieprza—co też pociągnęło za sobą w następstwie i zmianę dotychczasowego charakteru takowych; kozacy bowiem, przywykli do „nieposłuszeństwa" w życiu swem koczowniczem, szerzyli je teraz i śród mieszczan etc.

W *polach dzikich* tymczasem, w stepie, w pustyni, *„nieposłuszeństwo"* władzom, z ramienia hospodara po zamkach stawionym, swoja wola, „swawola" staje się już powszednią normą stosunków. Szczególnie o politykę, w danej chwili, państwa—w. księstwa i onego hospodara, króla względem dokuczliwych „pohańców" nikt nie pyta. Nie ujęte w karby posłuszeństwa, a potężniejące z dniem każdym *kozactwo* dopuszcza się tedy coraz śmielszej, coraz zuchwalszej *swawoli*. Wprawdzie władza najwyższa występuje czasem z gotowością represyi. częściej atoli z pogróżką tylko.

A *represya* najenergiczniejsza stawała się nieodzowną. Ale cóż podtrzymywało swobodę „kozakowania" wśród ówczesnej ludności ukrainnej wszelkich stanów, nietylko pobłażanie, lecz co gorzej — wspólnictwa w zyskach z łupiestw sąsiadów, ze strony władz miejscowych—starostów i namiestników wojewodzińskich. Naprożno tedy nakazywał *1540* r. król Zygmunt I, dla poddania kozaków (kijowskich) pewnej kontroli spisać ich *„rejestr"* i odtąd pilniej śledzić za ich ruchami; naprożno dworzanin jego Stret Sołtowicz miał to sobie poleconem.

Znana działalność ks. *Dymitra Wiśniowieckiego* na Niżu ubocznie tylko styka się z istotnem zadaniem organizacyi kozactwa. W myśl Daszkowicza wzniósł on 1556 r. „na hospodara", a „ku powściągnieniu złych ludzi", gródek (zamek) na wyspie *Chortycy*, za co mu Zygmunt August 1557 r. szczere dzięki oświadcza; ale istny ten paladyn stepowy zanadto był oddany swoim osobistym ambitnym widokom i rozpasanym porywom, ażeby dokonać jakiegoś szerszego zadania. Nie wspierany należycie z góry, bo zawsze podejrzewany, zmuszonym został opuścić wprędce swój gródek, ściśnięty przez „pogan", kozacy jego rozeszli się, a on sam puścił się dalej na awanturnicze junactwo, nim nakoniec nie zawisł (1563) w Stambule na haku. Myśl przecie ustalenia obrony dolnego biegu Dniepru, a zarazem organizacyi kozactwa nie zanikała.

Tymczasem, nieujęte w karby, *kozactwo* dalej *broi*, narażając kraj na zamęt wewnętrzny a Rzplitą całą na niebezpieczeństwo ze strony niepokojowych sąsiadów — ottomańskiej Porty najbardziej. Ale nie tylko obcy, „bisurmany" byli przez nie niepokojeni, dostawało się już od niego każdemu z sąsiadów. Nawet w głębi Wołynia zastrzegano się od możliwości wciskania się w jakiejkolwiek postaci tego niespokojnego żywiołu. Co więcej — na Podolu koronnem spotykamy (1565) użalania się, iż skutecznemu zasiedleniu się tamecznych pustkowi stoją na przeszkodzie najazdy kozaków z pogranicznych powiatów Litwy (Bracławszczyzny).

Miano zaś samo „kozak" było się już pod koniec tego okresu upowszechniło w różnoznacznych terminu tego odcieniach. Więc też—każdy „hultaj", wracający ze „wchodów" w „polach" do swego rodzinnego miejsca, wracał już „kozakiem"; podobnież, jak każdy z „pospolitych", co brał był udział w jakiejkolwiek „chadzce" łotrowskiej lub większej zbrojnej wyprawie — swawolnej czy upoważnionej przez władzę. Przyczepia się niejako miano to czasem i do możnych „paniąt" ukrainnych, „hetmanujących" takim wyprawom zbrojnym, „chodzącym w kozactwo". Pozostaje stałą już nazwą tych, co znużeni czy wzmożeni, osiadają, po włościach, jako „nieposłuszni".

Co do Zaporoża — wypada tylko zaznaczyć, iż w całym ciągu litewskiego nad Ukrainą zwierzchnictwa nie odgrywało ono wcale w życiu kozaczem tej roli, jaką zdobyło sobie w czasach późniejszych. Dotąd przedstawiono, najdalej wysunięty ku pohańcom, przestwór pól dzikich, nawiedzany przez śmielszych uchodników, tak dobrze jak i przez wszelkich kozakujących junaków i ich zbrojne wataby, ale nawiedzany jedynie latem. Na zimę wszystko ze swą zdobyczą, ze swym „butynkiem", wraca w górę, do domu, do miast i włości. Żadnego tu na zimę punktu oparcia, żadnej przysady bezpiecznej, a cóż dopiero należycie obwarowanego schroniska. — Próba, kn. Dymitra na Chortycy nie powiodła się. Zasieki, „siecze" doraźnie na „ostrowach" poniżej porohów mogły istnieć—od wieków nawet przenoszone ciągle według potrzeby, ale o „siczy" w późniejszem znaczeniu ani słychać jeszcze. Gromadzący się za porohami, z każdą wiosną, kozacy, jako niezorganizowani, ani przez władzę wyższą ani samorzutnie, długo nie potrzebowali tam nawet stałej warownej przysady—gródka, „siczy"; nie wyosobnieni jeszcze na Niżu i w odrębne „towarzystwo" mieli oporę we „włościach" Ukrainy.

O kozakach w wojsku koronnem, w epoce przed Unią lubelską, spotykamy wzmiankę wyraźniejszą dopiero w latach 1564—66, mian. w oddziale wojewody ruskiego Mikołaja Sieniawskiego—obok 400 jazdy, 64 kozaków.

Karawajew („grupa pracy“ z miejsca). A pogromy studentów w Odesie przez „ludzi rosyjskich?“.

Mielnik. Ja myślę, że Polacy nie powinni żądać, aby Duma rozstrzygała tę kwestyę szkolną oddzielnie od innych narodowości. W Dumie wszyscy równi (Głosy z ław polskich: Słusznie, słusznie!). Dla wszystkich powinno być jednakowe postanowienie (Oklaski na prawicy).

Błyskosz. Jestem z pośród tych włościan. którzy zapisani są jako prawosławni, a jednak są katolikami. Kiedy chodziłem do szkoły, *batiuszka* powiedział mi: „Czemu, gałganie (*mierzawcze*), nie chodzisz do cerkwi“. Powiedziałem, że ojciec i matka nie puszczają mnie. Tedy *batiuszka* odpowiedział mi: „Kiedy do cerkwi nie chodzisz, to nie chodź i do szkoły“. Wówczas ojciec zaczął kształcić mnie w domu i uczyć potajemnie. Policya wdzierała się do nas do domu i zabierała elementarz. Idźmy dalej. W r. 1906-tym przekonałem się, jaką mamy wolność. Założyłem u siebie na wsi szkołę o bardzo szczupłym programie. Policya kilkakrotnie starała się rozgromić szkołę, ale lud nie dawał. Wówczas przysłano rotę żołnierzy libawskiego pułku: żołnierze rozgromili szkołę. Mnie chciano aresztować, tak, iż przez dwa tygodnie męczyłem się, nie miałem własnego domu. Ep. Eulogiusz mówił tutaj, iż jest on przedstawicielem ludności miejscowej. Ja powiem: nie, ja jestem przedstawicielem tej ludności. (Uderza pięścią w trybunę). Zaliczony jestem do prawosławnych, przedstawiam wam mój paszport (wyjmuje z kieszeni książeczkę paszportową i pokazuje ją). Byłem za granicą, zawarłem tam związek małżeński, mam dzieci, a jednak uważają mnie za kawalera. Oto jaką mamy wolność sumienia. (Oklaski w centrum).

Konic (referent komisyi). Uważam za swój obowiązek powiedzieć słów parę przeciw mowie wice-ministra oświaty. Wszyscy wiemy, a przedewszystkiem wiedzą o tem przedstawiciele obcych narodowości, którzy zasiadają tutaj w Dumie, jakiego strasznego ucisku doznawaliśmy. P. wiceminister oświaty chciał tu zwrócić uwagę, iż rzekomo my, Polacy, żądamy dla siebie więcej praw, aniżeli inni „inorodcy“. Polacy, którzy walczą o własną wolność, rozumieją, iż taką wolność powinny otrzymać inne narodowości, zamieszkujące w państwie rosyjskiem. (Huczne oklaski w centrum i na lewicy). Nie żądamy dla siebie więcej praw, aniżeli dla innych, żądamy i domagamy się tego, aby sprawiedliwość w jednakowym stopniu zapewnioną była wszystkim narodowościom (oklaski). Polacy walczyli zawsze nietylko za własną, ale i za cudzą wolność i obecnie domagają się również tego, aby wolność zapewniona była nietylko im, ale i wszystkim. (Żywe oklaski).

Projekt oddany pod głosowanie, przyjęty zostaje w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw głosuje część październikowców i prawicy.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* „Gazeta Polska“ donosi następujące szczegóły o losach politechniki warszawskiej.

„Komisya specyalna pod przewodnictwem urzędnika do poleceń szczególnych przy ministeryum oświaty, Agraimowa, delegowanego do Warszawy w sprawie wyświetlenia kwestyi zużytkowania sił i środków politechniki warszawskiej dla założenia instytutu nad Donem—ukończyła swe czynności. Środki uchwalono podzielić w ten sposób. ażeby można było utrzymać i nadal instytut warszawski i otworzyć doński. Na utrzymanie politechniki warszawskiej w stanie bezczynności wyznaczono 233,000 rb., uznając, iż reszta w sumie 175,757 zupełnie wystarczy na urządzenie i utrzymanie pierwszych wydziałów politechniki w Nowoczerkasku. Ponieważ dało się to osiągnąć bez uciekania się do nowych kredytów. sprawy więc założenia instytutu dońskiego nie będzie potrzeba. jak twierdzi „Warsz. Dn.“, w roku bieżącym wnosić po Dumy, Przytem „Warsz. Dn.“ zaprzecza podanej przez niektóre pisma nasze wiadomości o bawiącej w Warszawie deputacyi kozaków dońskich. którzy mieli prowadzić w sprawie przeniesienia politechniki rokowania z profesorami. Deputacyi tajej nie było.“

* Na skutek prośby Związku artystów dramatycznych teatrów warszawskich, prezes Koła polskiego, p. Roman Dmowski, był u prezesa ministrów, Stołypina i przedstawił mu stan, w jakim obecnie znajdują się teatry.

Prezes ministrów, Stołypin, obiecał przyśpieszyć decyzyę w sprawie oddania teatrów pod zarząd miejski, a nadto obiecał wstrzymać reformy, zapoczątkowane przez obecną dyrekcyę teatrów.

* Sędziowie gminni z gubernii płockiej, świeżo wybrani, zawiadomili telegraficznie posłów Bojanowskiego i Konica, że władze wymagają od nich składania przysięgi w języku rosyjskim. Wskutek interwencyi posłów, minister sprawiedliwości przyrzekł, że porozumie się w tej sprawie z prezesem izby sądowej warszawskiej.

* Z powodu ucieczki więźniów z więzienia lubelskiego frakcya rewolucyjna P. P. S. w specyalnej odezwie pisze:

„Dnia 26 maja nasza organizacya lubelska doprowadziła do skutku plan, przygotowany od dwóch miesięcy. Siedzącym w baszcie więzienia miejscowego towarzyszom dostarczono piłek, podrobionych kluczy i innych narzędzi, które umożliwiły wydostanie się na wolność 21 więźniów politycznych, głównie członków naszej organizacyi. Pomiędzy towarzyszami, znajdującymi się już obecnie w miejscu niedostępnem dla pościgu władz, było dziewięciu takich, którym groziła śmierć niechybna. Ucieczka gromadna odbywała się między 10 zrana a 5 po południu, ale dzięki umiejętnie stosowanym środkom w celu odwrócenia uwagi strażników, nie została spostrzeżona przez władzę więzienną. Lubelski komitet robotniczy P. P. S. frakcya rewolucyjna“.

* Do Warszawy powracają gromadnie rzemieślnicy, przeważnie ślusarze, kowale i tokarze żelaźni, którzy w czasie pierwszego okresu strajków wyruszyli na Syberyę w nadziei otrzymania tamże pracy. Powracają ci, którzy mogli ponieść wydatki na podróż. Według ich relacyi, przeludnienie rzemieślników w miastach syberyjskich jest tak wielkie, iż mnóstwo fachowców Polaków przymiera głodem.

* Komitet obywatelski w Łodzi zawiesił swe czynności. Ostatnio opiekował się on głównie robotnikami wydalonymi z fabryk, opiekę tę przejęły obecnie na siebie związki zawodowe, które zajmą się także losem wdów i sierot, pozostałych po robotnikach poległych w walkach bratobójczych.

Redakcya „Przeglądu filozoficznego“ ogłasza konkurs p. t. „Wyjaśnienie i opis“. Nagroda za najlepszą pracę 500 rb. Termin nadsyłania rękopisów do 31 grudnia 1908 r. Bliższych szczegółów udziela redakcya „Przeglądu filozoficznego“.

* Starania o utworzenie kół prowincyonalnych Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników rolnych, podjęte przez gubernialne Towarzystwo rolnicze wraz z ich sekcyami służbowemi, posuwają doniosłego znaczenia tę sprawę naprzód z pomyślnym wynikiem.

Stosownie do otrzymanych dotychczas zawiadomień, w obrębie ziemi lubelskiej, płockiej i radomskiej mają się odbyć w najbliższej przyszłości zebrania organizacyjne powiatowe, w celu zapoczątkowania zapisów na członków i wybrania zarządu kół okręgowych Towarzystwa oraz ich przedstawicieli na ogólne zebranie w d. 16 czerwca w Warszawie.

* Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, tygodnik „Biesiada literacka“ został zawieszony na cały czas trwania stanu wojennego. Powody kary nie zostały wyjaśnione.

* Odbyło się zebranie warszawskich prawdziwych Rosyan, na którem postanowiono wysłać list z podziękowaniem do posła ludności rosyjskiej w gub. lubelskiej, biskupa Eulogiusza, za jego energiczne wystąpienie przeciwko „żądaniom polskim“ podczas obrad w Dumie.

List kończy się wyrażeniem nadziei, że kiedy sprawa szkolna w Królestwie Polskiem przyjdzie pod obrady pełnej Dumy, poseł Eulogiusz energicznie wystąpi w obronie szkoły rosyjskiej na „Kresach Zachodnich“.

Za kordonem.

„Dziennik Poznański“ donosi, że Towarzystwo dziennikarzy i literatów w Poznaniu uchwaliło zaprosić dziennikarzy angielskich do Poznania, celem zaznajomienia ich ze stosunkami polskimi.

* Istniejące w państwie niemieckiem trzy wielkie stowarzyszenia zawodowe polskie („Zjednoczenie zawodowe polskie“ w Bochum, „Wzajemna pomoc“ w Bytomiu i „Polski związek zawodowy“ w Poznaniu) pragną połączyć się w jeden „Polski centralny związek zawodowy“. Przed tygodniem odbyło się zebranie przedstawicieli tych trzech stowarzyszeń. Obrady miały na celu zbadanie opinii stowarzyszonych co do projektu zjednoczenia. Kwestya ta jednak nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, jakkolwiek zjednoczenie przyjdzie prawdopodobnie do skutku.

Zjazd kobiet w Warszawie.

Z powodu jubileuszu Elizy Orzeszkowej urządza się w Warszawie zjazd kobiet polskich; narodowe grupy kobiet wstrzymały się jednak od udziału w tym zjeździe i pomieściły w warszawskich pismach następujące w tej sprawie wyjaśnienie:

«W chwili, gdy zbliża się zapowiadany od pewnego czasu zjazd kobiet, winne jesteśmy wyjaśnić ogółowi społeczeństwa polskiego, dlaczego od udziału w tymże zjeździe usuwają się kobiety, do grup narodowych należące.

Organizacya zjazdu stanowi bardzo typowy przykład roboty tak zwanej bezpartyjnej, która jednak partyjną jest w istocie swojej i treści, od początku bowiem zapewniono w niej przewagę żywiołom t. zw. postępowym i skrajnym.

Dokonano tego:

1) przez nierozwiązanie pierwotnej organizacyjnej komisyi do spraw zjazdu, złożonej przeważnie z wymienionych powyżej żywiołów, a którą zastąpić było winno zbiorowe ciało, wyszłe z wyborów;

2) przez dokonanie wyborów do komitetu organizacyjnego i poszczególnych sekcyi na zebraniu, złożonem w mniejszości z delegatek stowarzyszeń, w olbrzymiej większości zaś z osób, zaproszonych dowolnie przez komisyę do spraw zjazdu, a należących także do wspomnianych wyżej dwóch odłamów;

3) przez nierozesłanie zaproszeń bardzo wielu poważnym stowarzyszeniom, mającym charakter wyraźnie narodowy, przy jednoczesnem uwzględnianiu drobnych nawet grup i organizacyi, jeżeli te charakteru tego były pozbawione. (Jako przykład przytaczamy choćby działające w Warszawie Koła polskiej Macierzy szkolnej, liczące po kilkuset członków, z których jedno tylko Koło uniwersytetu ludowego otrzymało zaproszenie na pierwsze zebranie organizacyjne zjazdu).

Mając sobie tym sposobem z góry naznaczoną rolę upośledzonej mniejszości, co bynajmniej nie odpowiada rzeczywistemu układowi sił w naszem społeczeństwie, kobiety, do grup narodowych należące, po przeprowadzeniu rokowań, które pożądanego rezultatu nie dały, usunęły się całkowicie od jakiegokolwiek udziału w pracach przygotowawczych zjazdu.

Stanowisko to swoje motywują niemożnością nadania— w warunkach powyższych — zjazdowi kobiet i jego rezolucyom charakteru zgodnego z interesem narodowym oraz postawienie tegoż zjazdu na poziomie, odpowiadającym godności kobiet polskich, tych wytrwałych i odważnych pracownic na polu odrodzenia narodowego, za jakie dziś jednomyślnie uznaje je ogół polskiego społeczeństwa.

Różnice jaskrawe poglądów na sprawy polityczne, ekonomiczno-społeczne, na wychowanie i t. d. uniemożliwiały nam współdziałanie w pracach zjazdu na podstawie takiego ugrupowania przeciwnych sobie sił, jakie wynikło z powzięcia z góry planu organizatorek zjazdu. Pospiesznie, a więc z konieczności doryweze przygotowywanie prac zjazdowych, będące naturalnem następstwem zbyt późnego powołania nas do współdziału, nadałoby zjazdowi cechy, niepożądane przez nas dla pierwszego zjazdu kobiet polskich.

Wreszcie wysunięcie na plan pierwszy prac i postanowień zjazdu kwestyi równouprawnienia politycznego kobiet, zupełnie prawdopodobne ze względu na dominujące w sekcyach stanowisko żywiołów postępowych, mogłoby stać się, zdaniem naszem, jednym z tych momentów zjazdu, za które nie chciałybyśmy brać na siebie całkowitej odpowiedzialności, nie ze względu na samą zasadę równouprawnienia politycznego kobiet, lecz ze względu na przeżywaną obecnie chwilę historyczną, nakazującą nam nie rozpraszać sił narodowych, nie wytwarzać nowych kolizyi, interesów i dążeń, lecz zmierzać o ile możności jednomyślnie do zdobycia dla całego narodu normalnych warunków życia i rozwoju.

Z wymienionych powyżej powodów stanęłyśmy zdala od akcyi, rokującej nam wiele poważnych obaw i wątpliwości. Uczyniłyśmy to w przekonaniu, że takie stanowisko nakazuje nam zająć wyższe w sumieniu naszem ponad wszelkie interesy grup i partyi zrozumienie interesu ogólno-narodowego».

Z życia rosyjskiego.

W gazecie „Towariszcz“ znajdujemy ciekawą statystykę represyi, zwróconych przeciw prasie peryodycznej. W okresie posiedzeń Dumy, t. j. od d. 5 marca do początku czerwca, na mocy przepisów wyjątkowych zawieszono 94 rozmaitych pism i tygodników, z których w Petersburgu 43. Co do swego kierunku zawieszone organy prasy dzielą się w sposób następujący: organów soc.-dem. 32, zawodowych 11, soc.-rew.—9, trudowików—12, soc.-nar. 7, kadeckich 5, innych opozycyjnych o niewyjaśnionym kierunku—19. Z prasy czarnosecinnej administracya zawiesiła 1 dziennik „Wiecze“, który już znowu wychodzi. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 64 redaktorów, w tej liczbie w Petersburgu 43. Z redaktorów wydawnictw czarnosecinnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej redaktora „Rus. Znam.“ w Petersburgu. Zamknięto w więzieniu i fortecy z wyroku sądów 28 redaktorów prasy opozycyjnej i dwóch czarnosecinnej.

Około Dumy.

— Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi w Petersburgu—jak donosi „Riecz“—wezwał w charakterze obwinionego posła do Dumy państwowej, Kuźniecowa, dla zbadania na żądanie symbirskiego sądu okręgowego. Poseł Kuźniecow na wezwanie się nie stawił i przesłał sędziemu śledczemu oświadczenie, iż do czasu rozstrzygnięcia przez Dumę sprawy odpowiedzialności sądowej posłów nie uważa się on za obowiązanego do stawiennictwa na badanie. Obecnie ministeryum sprawiedliwości zamierza wnieść do Dumy państwowej kwestyę zmuszenia posła Kuźniecowa do zadośćuczynienia wezwaniu sędziego śledczego.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom skonfiskować bezwłocznie rozpowszechniane po wsiach i miastach drukowane egzemplarze mów posłów.

— Z powodu, iż w Radzie państwa zawakowało jedno miejsce członka z wyboru od handlu i przemysłu — zwołano na poniedziałek, 28 b. m., do Petersburga zebranie wyborców, na którem wybór nowy członka ma być dokonany.

Wyborców wybierają, jak wiadomo, komitety giełdowe i komitety manufaktury z całego państwa. Każdy komitet wybiera jednego wyborcę od handlu i jednego od przemysłu.

Z ramienia komitetu giełdowego warszawskiego w zebraniu tem uczestniczyć będą pp.. Stanisław Rotwand, prezes komitetu, jako przedstawiciel handlu i p. Edward Jantzen, jako przedstawiciel przemysłu.

— „Towarisz“ pisze: Niezadowolnienie z działalności Dumy posłużyło za temat rozpraw specyalnie zwołanemu w tym celu posiedzeniu dygnitarzy państwowych. Jednakże myśl o rozwiązaniu Dumy została odrzucona nietylko dlatego, że dygnitarze [illegible] swoje nieprzyjazne uczucia względem Dumy w określonej formie, krytykując ostro jej działalność, rozwiązanie Dumy uważano jednak za przedwczesne i większość wypowiedziała się. iż powody do rozwiązania jej są zanadto błahe, ale jeszcze ze względu na inne okoliczności. Mimo to jednakże zastanawiano się nad tem, jakie środki należałoby przedsięwziąć na wypadek, jeśli rozwiązanie Dumy byłoby nieuniknione. Większość zgadzała się, iż w wypadku rozwiązania Dumy należałoby zmienić prawo wyborcze. Jednakże zmienienie go na podstawie art. 87 nie byłoby pożądane. Społeczeństwo najchętniej powierzyłoby soborowi ziemskiemu wypracowanie nowego prawa wyborczego.

— Puryszkiewicz i jego towarzysze: Sazonowicz i Kielepowski zjawią się już prawdopodobnie na poniedziałkowem posiedzeniu Dumy, gdyż w tym dniu kończy się termin, na jaki zostali usunięci.

— Na posiedzeniu w dniu 23 maja partya Wolności ludu przyjęła całkowicie, po wysłuchaniu referatu Korniłowa, wypracowany przez komisyę agrarną projekt o miejscowych komitetach rolnych.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruś“ stwierdza, że wystąpienie ministra oświaty Gerasimowa przeciwko Polakom na poniedziałkowem posiedzeniu Dumy wywarło bardzo przykre wrażenie. Nestor pisze w dziale p. t.: „Kwestya polska“ w ten sposób o tych napaściach:

«Nie mam zamiaru wdawać się w ocenę szczegółową napaści p. Gerasimowa przeciw Polakom, ani w charakterystykę oryginalnego zachowania się mówcy urzędowego. Zaznaczę jedynie, że zachowanie takie, niepraktykowane dotychczas u nas, jest bardzo często stosowane na obszarze jednego z zaprzyjaźnionych monarstw. Taki epostępowanie ściągnęło jednak na siebie potępienie i nowy ten system nie znalazł zupełnie uznania».

Celem powyższych napaści, było jak pisze „Ruś“, zdaniem jednego z posłów, nienależących do Koła polskiego, chęć odosobnienia Koła polskiego. Odpowiedź prezesa Koła na zarzuty ministra wywarła, jak zgodnie stwierdzają dzienniki rosyjskie, bardzo dobre wrażenie w Dumie, dowodem czego były huczne oklaski i okrzyki: „rozumiemy, rozumiemy“! po jego mowie. „Ruś“ czyni tylko jeden zarzut przemówieniu Dmowskiego i p. Nestor pisze w tej kwestyi:

«Chciałbym zwrócić uwagę na jeden szczegół, niepodkreślony w przemówieniu p. Dmowskiego. Jakie prawo miał p. Gerasimow czynić odpowiedzialnem polskie społeczeństwo i teraźniejsze Koło polskie za petycyę, podaną w listopadzie 1906 roku. Wszak p. Gerasimow rozmawiał wtedy ze zwracającymi się do ministerstwa poszczególnymi działaczami polskimi i sam ma wątpliwości co do ich pełnomocnictw od społeczeństwa. P. Dmowski zaś podjął się ich obrony, udawadniając, iż zwrócenie do rządu się w czasie międzyparlamentarnym w tak ważnej sprawie jak szkolnictwo. nie jest przestępstwem.

Aby wytłomaczyć ten krok, należy przypomnieć sobie, iż kryzys szkolny w Polsce trwa od stycznia 1905 roku i dla biedniejszej części ludności jest prawdziwą klęską. W każdym razie „Ruś“ uważa, iż nie można robić z tego zarzutu społeczeństwu polskiemu i jego reprezentacyi parlamentarnej, iż znalazły się osoby, pragnące rozstrzygnięcia jak najprędszego kwestyi szkolnej.

„Ruś“ zwróciła się również do kilku posłów polskich po informacye w sprawie posiedzenia poniedziałkowego.

Poseł Sunderland oświadczył kategorycznie, iż wszystko, co mówił Gerasimow, nie odpowiada rzeczywistości. Wice-minister miał prawdopodobnie na myśli deputacyę 23-ch, która w listopadzie r. z. zwróciła się w różnych sprawach do przedstawicieli rządu.

Ks. Gralewski oświadczył, że w sprawie szkolnej zwracał się do ministra oświaty jeszcze w r. 1905 i wówczas już w podaniu swojem kładł nacisk na konieczność unarodowienia szkoły dla innych także narodowości.

Wszystkie gazety chwalą wielce mowę Dmowskiego, która wywołała nastrój odpowiedni w Dumie, „Towariszcz“ np. pisze:

«Gorąco wypowiedziana mowa, w której mówca wspomniał o naturalnej dążności społeczeństwa polskiego, pozbawionego możności nauczania dzieci, do zdobycia reform, wysłuchana została ze współczuciem przez Dumę».

Listy z Karlsbadu.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

II.

Karlsbad liczy dwadzieścia kilka tysięcy stałej ludności. Gmina jest właścicielką zdrojów, co jest wielką dla zakładu kąpielowego korzyścią, ponieważ niema osób prywatnych, czyhających na czyste zyski z dochodów tego przedsiębiorstwa. Majątek nieruchomy gminy jest ogromny, gmina posiada bowiem wielki obszar ziemi, prawie milę kwadratową najpiękniejszych lasów, sadzonych umyślnie dla zdrojowiska, bo wszak to już przeszło pięćset lat minęło, jak zdroje karlsbadzkie są uważane za lecznicze, wspaniałe budowle, wspomnę tylko przepyszną kolumnadę Mühlbrunnu, odznaczającą się pięknością rysunku i czystością stylu, sławny Kaiserbad, który sam parę milionów koron kosztował, no i zdroje niemające równych, co do właściwości leczniczych, na kuli ziemskiej. I mimo to, że tu nikt czystego zysku nie zagarnia, ma Karlsbad podobno trzydzieści milionów marek długów, a drugich trzydzieści milionów ma zaciągnąć i tylko czeka na to, aby stopa procentowa zniżona została.

Nie można się jednak dziwić tej gospodarce, gdy się sprawom karlsbadzkim zblizka przypatrzymy. Wszystkie dochody z majątku i z prowadzenia tego olbrzymiego przedsiębiorstwa idą na inwestycye, a te są [illegible] wagi, że tylko wspomnę np. obmurowanie Tepli, rzeki górskiej, płynącej środkiem, wzdłuż kotliny, po której obu stronach jest Karlsbad zbudowany, co miliony pochłonęło, ale też raz na zawsze ochroniło miasto i zdroje od powodzi tak zwykłych w podgórskich okolicach. Widząc podobną gospodarkę, mimowoli nasuwa się pytanie, w jakim więc celu tutejsi ludzie w ten sposób się rządzą, bo przecież o ideały trudno chyba posądzać Niemców, odznaczających się samolubstwem i praktycznością. Na to pytanie odpowiedź łatwa, gdy się zobaczy, że z tych dwudziestu kilku tysięcy Karlsbadczyków dla $^{9}/_{10}$ zdroje te są źródłem utrzymania, a bardzo wielu z nich do grubych przychodzi fortun. Jedynie tylko Karlsbadczycy, nie wyłączając ich dzieci, znajdują dobrze wynagradzane posady w administracyi. Dziewczęta, podające przy źródłach wodę, przygotowujące kąpiele, sprzedające i odbierające bilety, to wszystko córki tutejszych obywateli, rzemieślnicy, zaś dostawcy przedsiębiorcy, urzędnicy i t. d. to również tutejsi ludzie. Kupcy, restauratorzy, utrzymujący mieszkania dla kuracyuszów, ogółem wszyscy, to jak jedna karlsbadzka rodzina, wspierająca się i pomagająca sobie nawzajem, żyjąca w sobie i dla siebie, lecz straszna w bezwzględności dla przybysza, któryby chciał wśród nich prowadzić jakikolwiek proceder. Na lichsze, mniej intratne posady, gdy już brak sił karlsbadzkich, bierze się ludzi z okolicy i w ten sposób nietylko ludność miejska, lecz i wiejska żyje ze zdrojów, zważywszy zaś, że corocznie do Karlsbadu mniej więcej sześćdziesiąt tysięcy pacyentów, a trzy razy tyle zdrowych jedynie dla przyjemności przyjeżdża, w tej zaś liczbie osoby koronowane i kilkuset milionerów i miliarderów, łatwo pojąć, że przy przewalających się tu milionach koron, lwia część tych pieniędzy w kieszeniach Karlsbadczyków zostaje. To też prawie wszystkie wielkie firmy tutejsze z małych powstały zaczątków i wkrótce dorobiły się znacznych pieniędzy.

Karlsbadczycy są nader chciwi i do najwyższego stopnia oszczędni Mimo, że dla kuracyuszów gotują doskonałe potrawy, sami jadają marnie, tak marnie, że nasza służba nie zgodziłaby się na takie pożywienie. To też w stosunku do ogółu ludności, procent milionerów jest tak duży, że, jak statystyka wykazuje, Karlsbad pod tym względem pierwsze miejsce wśród miast austryackich zajmuje.

Ludność Karlsbadu jest niemiecka, znaczna ilość jest i Czechów, lecz ci, chcąc tu mieszkać stale, nie mogą się przyznawać do swej narodowości, z obawy prześladowania. Tolerancya tutejszych Niemców dla innych narodowości (lecz tylko kuracyuszów) jest wielką, prawie z uniżonością graniczącą, wyjątek stanowią tylko Czesi, choćby kuracyusze, których tu do tego stopnia nie znoszą, że można raczej na migi, lub po chińsku rozmówić się z Karlsbadczykiem i wszystko załatwić, na słowa zaś czeskie można się spodziewać w odpowiedzi albo grubijaństwa, albo odmowy spełnienia żądania. Jest to poprostu zorganizowany bojkot Czechów, nawet dla obojętnego, obcego człowieka bolesny. To też od czasu, kiedy w duszy ludu czeskiego obudziło się poczucie narodowe, zacni czescy patryoci poczęli w Karlsbadzie swoją pracę. Były poseł do rady państwa, tutejszy lekarz, dr Engel, postanowił stworzyć w Karlsbadzie ostoję dla Czechów, tak zwaną „czeską besedę“. Założył przed kilkoma laty Towarzystwo, począł od składek, a gdy fundusz zebrał, chciał kupić grunt pod budowę domu czeskiego. Nikt jednak za żadne pieniądze nie chciał sprzedać Czechowi kawałka gruntu, aż dopiero przekupiony Niemiec grunt kupił i tytuł własności na Towarzystwo „czeskiej besedy“ przepisał. Rada miejska planów zatwierdzić nie chciała i dopiero w Wiedniu dr Engel, przez stosunki w ministerstwie do tego ją zmusił. Gmach stanął, lecz cały rok nieużywany marniał, bo rada miejska znowu nie chciała wydać koncesyi. *Via* Wiedeń podobno aż o cesarza zawadziwszy, zdobył Engel i koncesyę. W dniu otwarcia i poświęcenia budynku zdarto z domu wszystkie napisy czeskie, a dom osmarowano błotem, w gazecie zaś miejscowej umieszczono odezwę do Niemców, której treść była mniej więcej następująca: „Te podłe czeskie przybłędy chcą tu na naszej ziemi niemieckiej, przy naszym niemieckim szprudlu jaskinię sobie budować. Wzywamy więc was wszystkich dobrze myślących, patryotycznie usposobionych Niemców, abyście w każdy możliwy sposób gnietli i gnębili Czechów. Niech nikt nie trzyma służby czeskiej, niech nikt nie wynajmuje mieszkania Czechowi, ani żadnej roboty niech nie daje rzemieślnikowi czeskiemu“.

W tak kulturalny sposób odezwał się naród kulturalny! Ale Czesi wytrzymali i teraz wieczorami schodzą się u siebie pod własnym dachem. Rzadki jest dzień, żeby z innych narodów słowiańskich nie przyszli goście do „besedy czeskiej“, których gospodarz, dr Engel, dopóki go choroba do łóżka nie przykuła, wraz z całą czeską drużyną witał i serdecznie przyjmował. Wytrwałości od Czechów uczyć nam się trzeba.

Secundus.

Ze sfer kościelnych.

— Panu Clemenceau powiodło się w ostatnich czasach odnieść znaczny sukces, z którego jednak nie można wysnuwać wniosków bardzo dla niego pomyślnych. Oto udało mu się najpierw uniemożliwić duchowieństwu orleańskiemu udział w uroczystości tradycyjnej (dn. 7 i 8 maja na cześć Joanny d'Arc). Zabronił on najpierw oficerom i urzędnikom uczestnictwa *in corpore* w nabożeństwi[illegible]nem, potem zażądał, żeby do[illegible] do udziału w pochodzie reprezen[illegible] oficyalnej sekty wolnomularskiej. Wobec tego musiało duchowieństwo wstrzymać się tym razem od publicznego uczczenia na ulicach miasta wielkiej bohaterki, a uroczystość przybrała charakter wyłącznie świecki.

— Po śmierci słynnego chemika, Berthelot'a, wybrano na jego miejsce sekretarzem akademii nauk ścisłych w Paryżu znakomitego badacza, p. Lapparent'a, autora dzieł powszechnie wysoko cenionych: „Traité de Geologie“ i „Cours de mineralogie“. Uczony ten jest profesorem uniwersytetu katolickiego w Paryżu: stwierdza on w dziełach swoich, że geologia „najjaśniejsze rzuca światło na jedność i przedziwną prostotę planu stworzenia“.

— W Medyolanie odbył się kongres feministyczny, na którym przeważał najwidoczniej żywioł katolicki. Objaw to doniosły, którego możemy pozazdrościć, a siłą woli wcielić w życie naszego ruchu feministycznego i pomagać przez rozumne i świadome ducha katolickiego jak najszersze grono kobiet, popularyzować ideę katolicką.

— Czytamy w korespondencyi z Petersburga (Wiara), że na posiedzeniu komisyi wyznaniowej w dniu 18 b. m. przewodniczący komisyi adwokat Teslenko, poddał krytyce projekt ministeryalny, zawierający pewne ograniczenie względem osób innej narodowości i religii. Zdaniem p. Władimirowa, kwestyę równouprawnienia Żydów, ze względu na jej charakter wyznaniowy, należałoby usunąć z pod ogólnych obrad i wypracować osobny projekt. Uwaga p. Władimirowa, po wyczerpującej dyskusyi, została większością głosów przyjęta. Na zapytanie jednego z członków komisyi, dlaczego rząd ogranicza Jezuitom wstęp do państwa rosyjskiego, dyrektor departamentu odrzekł, że nie przesądzając, co powie o tej sprawie Duma, czuje się w obowiązku przypomnieć, że Jezuici zajmują się *polityką*, względy przeto polityczne nie pozwalają na wprowadzenie zakonu do państwa. W komisyi, bez względu na różnice wyznaniowe i narodowościowe, panuje to głębokie przekonanie, że jedynym punktem wyjścia, zapewniającym wszystkim religiom wolność, byłby rozdział Kościoła od państwa. W ocenie przeto projektów ministeryalnych członkowie komisyi przeprowadzają zasadę uniezależnienia spraw kościelno-wyznaniowych od wpływów państwa.

— W dniu 21 b. m. prezes ministrów Stołypin przyjął w swym gabinecie, w pałacu Taurydzkim, posłów z Koła: ks. S. Wesołowskiego, mecenasa Nowodworskiego i p. Bryndzę-Nackiego, którzy mu złożyli memoryał w sprawie prowadzenia aktów stanu cywilnego po polsku, a jednocześnie prosili, aby wstrzymał do czasu zbadania kwestyi, rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, skazujące księży z różnych dyecezyi Królestwa na kary pieniężne lub pozbawienie posad. Stołypin przyjął posłów bardzo grzecznie i obiecał za kilka dni dać odpowiedź. Charakterystyczne było odezwanie się premiera pod koniec rozmowy: „Bardzo sympatyzuję z Polakami i cenię ich za wysoką kulturę, którą się odznaczają, to jednak mnie trapi, że chcieliby zewsząd język rosyjski usunąć“.

— Dnia 19 maja zostali wyświęceni na kapłanów i dyakonów seminaryum żytomierskiego przez J. E. biskupa żytomierskiego ks. K. Niedziałkowskiego: Jan Rutkowski, Stefan Jastrzębski, Ignacy Skokowski, Jerzy Zwoliński, Eugeniusz Perkowicz, Teofil Szeptycki, Stanisław Hański, Aleksander Sawicki, Józef Woronicz, Edward Zajęczkowski i alumn akademii petersb., Wacław Tworkowski. Oprócz tego razem z kapłanami przyjęli święcenie subdyakońskie minareci: Aleksander Wierzbicki i Seweryn Wiśniewski.

„Trias“.

Obecne rozruchy w Chinach zwróciły powszechną uwagę na potężne a tajemnicze stowarzyszenie «Trias» (trójca), którego zadaniem jest obalenie panującej dynastyi Tsingów. Stowarzyszenie teroryzuje ludność, która dostarcza mu wszelkiej pomocy obawiając się zemsty.

Znawca Chin, Feliks Bauman, przytacza w «Lokal Anzeiger» taką legendę o powstaniu związku. Niegdyś w prowincyi Fu-Kien był klasztor buddyjski, którego mnisi doszli w sztuce wojennej do takiego mistrzostwa, że używano ich, jako instruktorów w armii. Cesarz Kauzghis, który zawdzięczał im zwycięstwo nad książętami z Silu, potem, dzięki intrygom dworskim, klasztor zamknął, a mnichów kazał wymordować. Ocaleni z rzezi pięciu mnichów założyło «Trias».

«Trias» składa się z szeregu «lóż» i ma główne siedlisko w Kwantunie. Każdy nowowstępujący do loży musi poddać się egzaminowi, poczem wolno wstąpić do t. zw. «kuli kwiatów czerwonych», gdzie znajdują wizerunki bogów wojny i miłosierdzia, portrety 5-ciu założycieli «Triasu», i inne emblematy, a w tej liczbie i chorągiew loży. Po uroczystych przemowach i złożeniu 36 przysiąg rozpoczyna się wyświęcenie «wielkiego brata». Zabijają koguta, a zlawszy jego krew do czaszy, nakłuwają wskazujący palec z lewej ręki i mieszają krew swoją z krwią koguta. Następnie spaliwszy papier z 36 przysięgami, wsypują go do tejże czary i każdy wypija cząstkę tej mieszaniny. Przed wyjściem z hali odczytują nowemu członkowi «12 artykułów wojennych», które grożą obcięciem uszu i karą śmierci każdemu ktoby zdradził związek «Triasu».

W manifestach „Triasu“ między innemi znajduje się formuła następująca:

«Gdy wypędzimy Tsingów i osadzimy na tronie prawego Minga, wytępimy wszystko, co z tamtej dynastyi przejdzie na nas w puściźnie. Ktokolwiek objawi jakąkolwiek chwiejność i do nas nie przystanie, tego przebije 10,000 noży. Za wierność niebo, za zdradę śmierć».

KRONIKA.

— **Z Tow. „Oświata“.** Dziś, o godz. 4-ej po południu, w [illegible]skiego klubu „Ogniwo“, odbę[illegible] walne zgromadzenie członków [illegible] „Oświata“. W razie niedojścia do skutku tego zebrania, z powodu niestawienia się przewidzianej przez statut liczby członków, następne Ogólne Zgromadzenie, ważne bez względu na ilość obecnych (§ 28 statutu), odbędzie się w d. 29 b. m. w tem samem miejscu o godz. 3 po poł.

Powiadamiając o powyższem członków T-wa, Zarząd jednocześnie komunikuje, że z powodu braku w biurze adresów niektórych członków, nie wszystkim mogły być przesłane specyalne zaproszenia.

— **Spowiedź i pierwsza Komunia.** W poniedziałek, 28 maja, w miejscowym kościele parafialnym odbędą się rekolekcye dla dzieci, przystępujących do pierwszej spowiedzi i Komunii ś-tej. O godz. 10 rano zostanie odprawioną Msza ś-ta, poczem nastąpi kazanie i nauka. O godz. 4-ej po południu nauka odbywać się w dalszym ciągu.

We wtorek, 29 maja, od godz. 9-ej rano zacznie się spowiedź, która będzie trwała bez przerwy, zanim wszystkie dzieci nie wyspowiadają się.

W środę, 30 maja, odbędzie się uroczystość przyjęcia pierwszej Komunii ś-tej.

— **Zakończenie majowego nabożeństwa.** W czwartek, d. 31 maja, odbędzie się uroczyste zakończenie nabożeństwa majowego. W czasie uroczystości wystąpi z kazaniem ks. Siedlecki.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Dnia 3 czerwca, w niedzielę, ma się odbyć wycieczka po Dnieprze w celu zasilenia kasy Wydziału opieki nad dziećmi (letnisk) przy tutejszem Katolickiem Towarzystwie Dobroczynności.

Komitet, urządzający tę wycieczkę, postawił sobie za zadanie udostępnić ją najszerszemu ogółowi, zniżając opłatę biletów i pozostawiając zupełną swobodę co do zabierania własnych zapasów lub korzystania z przygotowanych przez komitet, na które ceny będą stałe i zredukowane do *minimum*. Ze względu na wielką łatwość w dostaniu samowarów, stołów, ławek, mleka i t. p., wybrano starosielskie letniska, znane z pięknego lasu sosnowego, suchej miejscowości, wolnej od muszek i komarów, tak dotkliwych w innych uroczyskach. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wszystkim urozmaicić ten spacer; będą więc śpiewy, muzyka, tańce, pochodnie i zabawy dziecinne, a wszystko z tą myślą i nadzieją, że dla dopomożenia Wydziałowi do wysłania jaknajwiększej ilości chorych, biednych dzieci: wszystkie stany i wieki stawią się licznie dnia 3 czerwca na statku o godz. 2½ po południu. Ktoby chciał ofiarować datki pieniężne, lub drobne fanty, może je składać każdego dnia w biurze Tow. Dobr., M. Żytomierska 8. Bilety spacerowe są do nabycia w Tow. Dobr. u pań Kuratorek oraz u łaska-

wych firm: sklep Bella, cukiernia François, księgarnia Idzikowskiego, w klubie Gimnastycznym, w Ogniwie i w Udziałowej. W skład komitetu wchodzą panie: Gołąbkowa, Komarnicka, Lesiszowa, Leszczyńska, Marcinczykowa, Pieńkowska, Ułaszynowa. Panowie: Andrzejowski, Chojnowski, Iwanicki, Bohdan, Karol, Stanisław Komarniccy, Morgulec, d-r Pieńkowski. Cena biletów dla starszych 1 rs., dla uczącej się młodzieży i dzieci 50 kop.

— **Posiedzenie zarządu T-wa Dobroczynności.** Na piątkowem posiedzeniu zarządu omawiano sprawy przytułku dla staruszek. Oprócz lokalu, T-wo Dobroczynności łoży jeszcze na przytułek 85 rb. missięcznie. Dotychczas w przytułku nie było stałej administratorki. Czynności gospodarskie pełniła jedna ze staruszek, lecz ponieważ brak fachowego kierownictwa niezbyt korzystnie wpływał na prowadzenie zakładu, zarząd uprosił jedną z pań o zajęcie urzędo przełożonej przytułku. Postanowiono złożyć w zarządzie miejskim podanie o udzielenie placu w ogrodzie Cesarskim dla zabaw i ćwiczeń dziecinnych w ciągu lata. Następnie podano do wiadomości o ofierze w kwocie 150 rb., złożonej przez hr. M. Branicką na rzecz „Wydziału letnik. W końcu zarząd wyjaśnił, iż, zgodnie ze statutem T-wa, wszyscy, którzyby opłacili składki w kwocie od 1 rb., są uważani za członków T-wa z prawem głosu doradczego.

— **Posiedzenie kuratorek.** W poniedziałek odbędzie się ostatnie większe zebranie kuratorek T-wa Dobroczynności w sezonie przedwakacyjnym. Na zebraniu tem mają być poruszone niektóre sprawy większej wagi, wskutek czego byłaby bardzo pożądaną obecność jaknajwiększej ilości pań.

— **Z polskiego T-wa kolonii letnich.** D. 25 maja, o godz. 8-ej rano, wyjechała partya dzieci, składająca się z 10 dziewczynek w wieku od 6—8 lat pod opieką dozorczyni. Dziewczynki pojechały koleją do st. Popielni, a stamtąd do w. Krzywej m. p. Sethaferów, gdzie zabawią przez 6 tygodni. Kolonia ta została urządzona staraniem p. Szydłowskiego. Koszta utrzymania T-wo ponosi częściowo. Przejazd koleją kosztem T-wa.

— **Majówka Polskiego T-wa Gimnastycznego.** Dziś, w pierwszą rocznicę Polskiego T-wa Gimnastycznego, odbędzie się majówka. O godz. 11-ej rano z przystani statków, kursujących między Kijowem a Słobódką odejdzie parostatek „Nikodem“, który odwiezie członków T-wa i ich gości do lasu Starosielskiego. Bilety wejścia można nabywać na statku.

— **Wyjaśnienie senatu.** Senat rządzący wyjaśnił kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich, że otrzymywanie płacy z funduszów miejskich nie jest, według prawa, jakiemś prawem albo przywilejem służbowym urzędników miejskich, wynikającym z faktu wyboru pewnej osoby na dane stanowisko i kończącym się z upływem terminu służby, lecz jest wynagrodzeniem za pracę dla dobra miasta. Wobec tego, osoby te nie mają prawa do pobierania wynagrodzenia za ten czas, kiedy urzędowanie ich było w zawieszeni[illegible] faktycznie nie wykonywały ża[illegible]zynności w zakresie spraw miej[illegible] Dzięki temu wyjaśnieniu spo[illegible]nych kwestyi, znajdujących się obecnie w urzędzie miejskim, zostanie rozstrzygniętych.

— **Wyjazd generał-gubernatora.** Dzisiaj wyjeżdża do Petersburga naczelnik kraju, p. W. Suchomlinow. Jedzie z nim zarządzający kancelaryą A. Niewierow i kilku urzędników wojskowych. O ile nam wiadomo, jednocześnie do Petersburga wezwani zostali generał-gubernator odeski Kaulbars i niektórzy gubernatorowie. Na wspólnej naradzie, jaka się odbędzie w Petersburgu, opracowane zostaną ogólne środki walki z rozruchami rolnymi. Narada ta ma mieć ogromne znaczenie. Wszelkie swe prawa i pełnomocnictwa przelewa p. generał-gubernator na czas swej nieobecności na gubernatorów: kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego.

— **Pan O. Glinka,** naczelnik wydziału pasażerskiego na kolejach Poł.-Zach., zachorował poważnie w Petersburgu, dokąd był wydelegowany na zjazd kolejowy. Dostał on mianowicie wysiąku krwawego w mózgu i nie mogąc dłużej uczestniczyć w zjeździe, powrócił wczoraj w towarzystwie lekarza do Kijowa. Obecnie stan zdrowia p. G. nie budzi już obaw.

— **Rozporządzenie ministra.** Na mocy rozkazu ministra spraw wewnętrznych, główny zarząd prasowy polecił miejscowemu komitetowi prasowemu zebrać i przedstawić dane o tem, jakie pisma prowincyonalne drukują artykuły i listy o działalności Dumy z podpisami posłów, oraz jacy posłowie pisują te artykuły i jaki charakter mają te ostatnie.

— **Ze Związku szewców.** Istniejący w Kijowie Związek zawodowy szewców-właścicieli pod naciskiem pracowników szewckich opracował pewien program co do polepszenia ich bytu. Lecz nie chcąc tracić na tem materyalnie, zwrócili się szewcy-właściciele warsztatów do właścicieli składów z obuwiem, którym dostarczają swe wyroby, aby podnieśli oni ceny za robotę. Właściciele składów obuwia odmówili. Lecz robotnicy mają nadzieję zmusić swych pracodawców do polepszenia im bytu.

— **Prnyjazd dziennikarza Liczki.** W tych dniach przyjeżdża do Kijowa dziennikarz ukraiński, I. Liczko, który od 12 stycznia r. b. był zamknięty w Krestach (więzieniu w Petersburgu). W Kijowie p. L. przez dwa lata ma znajdować się pod dozorem policyjnem. Był on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, za należenie do ukraińskiej soc.-dem. partyi robotniczej.

— **Osadzenie w więzieniu.** W dn. 25 maja, o godz. 8 zrana, aresztowano w mieszkaniu własnem przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej nr 9, na mocy rozporządzenia kijowskiej izby sądowej, W. Łaszniukowa, b. redaktora wychodzącej dawniej w Kijowie gazety „Narod“. Izba sądowa skazała W. Ł. na rok zamknięcia w twierdzy. Tegoż samego dnia W. Ł. osadzono w więzieniu.

— **Pod sądem.** Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej inżyniera Rodionowa, który, będąc w Kijowie pod nadzorem policyjnym, wyjechał bez pozwolenia policyi do Humania.

OSOBISTE.

— Proboszcz kijowski, ks. pr. Stawiński, wyjechał do Łucka dla załatwienia niektórych spraw kapituły łucko-żytomierskiej, należących do niego, jako do prokuratora tejże kapituły. Z Łucka ks. pr. Stawiński wyjeżdża na czas dłuższy na kuracyę do Karlsbadu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania gen. artyleryi Budde (Michałowska Nr 17), z szuflady biurka skradziono 450 rb.

— Do lecznicy spadkobierców Zajcewa (Kiryłowska Nr 59) niewiadomi złodzieje dostali się przez okno i skradli 2 noże operacyjne, oraz dwa aparaty, służące do wypompowywania płynów. Aparaty te znaleziono później w trawie w sąsiedniej posesyi.

— Z mieszkania sztabs-kapitana N. Czertowa (Karawajowska Nr 35) skradziono różnych rzeczy na sumę 100 rb.

— W domu Nr 13 przy ulicy W. Iljanowskiej skradziono mieszkanie S. Przydajewa.

— STRZAŁY NA ULICY. W piątek wieczorem na ul. Laboratornej, jakiś mężczyzna dał wystrzał z rewolweru. Usłyszawszy go stójkowy, puścił się w pogoń za nieznajomym, ale ten zdążył umknąć.

— O g. 2-ej w nocy na ul. Konstantynowskiej zaaresztowała policya pijanego Radeckiego, który bez celu strzelał w powietrze. Znaleziono przy nim rewolwer z 4-ma pustymi ładunkami.

— WYPADEK NA KOLEI. Pociąg Nr 40, który wyszedł wczoraj z Teterewa do Kijowa, odjechawszy o parę wiorst zaledwie od stacyi, najechał na drezynę, na której znajdował się majster Warniszewski i 2-ch robotników. Wszyscy trzej na szczęście zdążyli zeskoczyć, pociąg zaś zatrzymano, nikt przeto z jadących podróżnych nie ucierpiał.

— TRAGICZNY WYPADEK. Onegdaj wieczorem w domu Nr 8 przy placu Siennym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jedno z mieszkań zajmował student Siemienow z siostrą swą Aleksaudra słuchaczka kursów. Wieczorem panna A. dolewała spirytusu do palącej się lampki, gdy naraz spirytus się zapalił; zajęła się również suknia p. A. i nieszczęśliwa istota zaczęła w przestrachu biegać po pokoju. Brat rzucił się na pomoc siostrze, ale gasząc na niej ogień, sam poważnie poparzył ręce i twarz. Panna A. ma większą część ciała oparzoną. Oboje poszkodowanych Pogotowie przewiozło do szpitala. Stan zdrowia studentki budzi poważne obawy.

— Z DZIAŁALNOŚCI POLICYANTÓW KIJOWSKICH. Rewirowy cyrkułu łybedzkiego, Klimow, za pobicie dorożkarza otrzymał rozkaz podania się do dymisyi. Szczegóły pobicia były następujące: p. K. spotkał na górze «Batyjewoj» dorożkarza, powracającego do domu, koń bowiem jego zgubił podkowę, p. K. zażądał od dorożkarza, aby go odwiózł do domu, gdy zaś ten odmówił, p. K. bardzo dotkliwie obił dorożkarza.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich.

Pp. Świerunowie zamiast wieńca na grób Władysława Huszczo 5 rb.

Sprostowanie.

W Nrze 118 pisma naszego zaznaczyliśmy p. t.: «Sprostowanie», że składkę zebraną w Olszanie, pow. zwinogródzkiego w sumie *25 rb. 30 kop.* w redakcyi naszej nie otrzymano, tymczasem dziś dostaliśmy przekaz na sumę powyższą, co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wia[illegible]ści.

Sprawa Montagniniego. [illegible]erwatywny deputowany, Denis de Cochin, postanowił domagać się na najbliższem posiedzeniu francuskiej izby deputowanych dyskusyi nad interpelacyą w sprawie papierów ks. Montagniniego. Rząd jest za odroczeniem tej dyskusyi.

Nowi ministrowie bulgarscy. Z Sofii donoszą, że ks. Ferdynand podpisał nominacyę Halaczewa na ministra robót publicznych i dyrektora szkoły wojskowej, Nastumowa na ministra wojny. Dotychczasowy minister wojny, gen. Sawow, podał się do dymisyi.

Echa zabojstwa de Mauchamps. „Daily Telegraph“ donosi z Tangeru, że oddział uzbrojonych ludzi, przybyłych z gór Atlasu, wtargnął do Marakeszu, uwolnił osoby, więzione z powodu zamordowania dra Mauchamps i przewiózł je do sułtana do Fezu.

Traktat japońsko-francuski. W piątek miał być podpisany traktat francusko-japoński. Przypuszczają, że minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyę w sprawie stanowiska Francyi na konferencyi pokojowej w Haadze, poda główne punkty tego traktatu do wiadomości publicznej.

Rosya i Japonia. Z Tokio telegrafują, że rokowania pomiędzy Rosyą a Japonią co do kilku punktów niezałatwionych jeszcze kwestyi, skończą się prawdopodobnie za parę miesięcy. Obopólne poselstwa podniesione będą do rzędu ambasad.

Nauka religii w Poznańskiem. Z pod Wrześni donoszą do „Lecha“, że nauczyciele zaczynają wprowadzać pacierz i naukę religii po niemiecku nawet w tych szkołach, gdzie dotąd religia wykładana była tylko po polsku.

Z Japonii. Donoszą z Tokio, że postępowa partya wysłała do ministra spraw zagranicznych, Hajaszego, deputacyę ze skargą na bezczynność rządu wobec ukrócenla praw Japończyków w Mandżuryi przez Chiny i na to, że zatarg w S. Francisko nie jest załatwiony, co może spowodować zeznanie stosunków ze Stanami Zjednoczonemi. Odpowiedź Hajaszego nic jest znana.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Żytomierz, 26 maja. — Dziś odbył się tu wspaniały obchód na cześć Elizy Orzeszkowej. Program obahodu składał się z przedstawienia amatorów, deklamacyi i efektownych żywych obrazów. Nastrój panował podniosły. Tłumy publiczności, wypełniające po brzegi salę, wysłuchały adresu dla Jubilatki powstawszy.

Łuck, 27 maja. — W majątku Czesława Miączyńskiego chłopi nie dopuścili do obsiewu poręb. Sprawnik z 40 strażnikami wyparli napastników z zajmowanego lasu. Po ustąpieniu straży włościanie na nowo zalegli w porębach.

Duma państwowa.

Petersburg, 26 maja.—Posłowie ukraińscy zdecydowali wystąpić z istniejących frakcyi parlamentarnych i utworzyć grupę ukraińską z odpowiednim programem, taktyką i organizacyą wewnętrzną. Uchwaiono częściej przemawiać z trybuny parlamentarnej w obronie interesów ludności ukraińskiej. Dotychczas do grupy wpisało się 19 posłów, należących dotychczas do „trudowików“.

Petersburg, 26 maja.—Mowa Kutlera, poparta następnie przez Kizewettera, w której mówca bronił zasady przymusowego wywłaszczenia gruntów, uważaną jest za krok nader doniosłej wagi, który jeszcze bardziej utrudni porozumienie Dumy z rządem.

Wiadomość, że Kokowcew i Stołypin wypowiedzieli chęć uczestniczenia na jutrzejszem posiedzeniu komisyi budżetowej, poczytywaną jest za objaw uspokajający. Uchwalenie więc budżetu przez Dumę jest dla rządu kwestyą najważniejszą, do czasu przeto, nim Duma tę kwestyę zdecyduje, istnieniu jej nic ze strony rządu nie grozi.

Jeżeli sprawa amnestyi będzie rozważaną na posiedzeniu Dumy, w imieniu Kół polskich przemawiać będzie poseł Parczewski. Ale prawdopodobniejszem jest, że sprawa ta zostanie bez dyskusyi oddaną do komisyi, w przeciwnym zaś razie można się spodziewać deklaracyi Stołypina w sprawie amnestyi.

Petersburg, 26 maja. — Krążą uporczywe pogłoski o porozumieniu kadetów z rządem. Dzisiejsze głosowanie centrum przeciw formule rolnej trudowików wskazuje, iż kadeci liczą na pewne ustępstwa ze strony gabinetu.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu był obecny Puryszkiewicz.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 26 maja.

Petersburg, 26 maja. — Posiedzenie rozpoczyna się o g. 2 m. 11. Prezyduje Gołowin. Po odczytaniu porządku dziennego Duma przechodzi do wysłuchania ostatnich przemówień w kwestyi agrarnej. Do loży ministrów wchodzi książę Wasilczykow.

Mużenko, poddawszy krytyce mowę w sprawie rolnej prezesa rady ministrów, widzi w niej wyzwanie, rzucone narodowi rosyjskiemu. Wezwanie to nietylko zostało usłyszane, ale i przyjęte. Skrytykowawszy następnie ostro program partyi Wolności ludu i uważając go za nieziszczalny, mówca powraca do rządu i sądzi, że postawił on sobie za cel wyłączny stanąć między ludem i przedstawicielstwem narodowem i w ten sposób szkodzić urzeczywistnieniu potrzeb ludu i wyzyskać do końca cierpliwość jego.

Karawajew utrzymuje, że Grupie trudowików, składającej się przeważnie z włościan, obcem jest wszelkie doktrynerstwo. Żądania jej są tak samo niewzruszone, jak niewzruszoną jest rzeczywistość.

Szczegółowo rozpatrzywszy mowę Stołypina, mówca obietnicę rządu zrobienia włościan bogatymi i oświeconymi—uważa za wytwór fantazyi rządowej. Agrarna polityka rządu nie jest bynajmniej socyalizmem państwowym, a polityką właścicieli ziemskich; stosowanie jej może mieć smutne następstwa: zburzenie władania gminnego i pozbawienia mas włościańskich ziemi.

Na rolną deklaracyę rządu grupa pracy spokojnie i stanowczo odpowiada: „nie przestraszycie“. Niech rząd po swej stronie ma siłę, ale takąż samą siłę ma za sobą i Grupa pracy, po jej bowiem stronie stoi, zdaniem mówcy, słuszność, nauka, kultura, stumilionowe włościaństwo i cały naród.

Kutler, przytoczywszy historyę stosunków rolnych w Rosyi, uważa, iż rząd, wyrzekając się przymusowego wywłaszczenia, wyrzeka się historyi rosyjskiej, wyrzeka się najlepszych jej kart.

Według zdania mówcy, urzeczywistnienie w całym zakresie programu agrarnego, przedłożonego przez Stołypina, a sprowadzającego się, w celu zapobiegnięcia przymusowemu wywłaszczeniu do nabywania ziemi po cenie rynku, wymagać będzie olbrzymich wydatków, a czy celowych niewiadomo. Oponując mówcy soc.-rew., który, według zdania Kutlera, napada na kadetów, jedynie w celu przykucia uwagi słuchaczów podczas przemówienia w tak nudnej kwestyi, jaką jest socyalizacya ziemi. Kutler oświadcza, iż działalność kadetów nietylko polega na dogodzeniu rządowi, nietylko są oni wierni swym zasadom, lecz nawet nie mają zamiaru zgadzać się na najmniejsze ustępstwa w programie swym.

Jurine przypuszcza, iż sprawa rolna może być rozstrzygnięta dla każdej miejscowości eddzielnie, z uwzględnieniem warunków lokalnych. Rozwiązanie kwestyi agrarnej jednakowo dla całej Rosyi jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Delarow popiera bezwzględnie konieczność wywłaszczenia przymusowego i zupełnie się nie zgadza z punktem widzenia rządu.

Ceretelli, reasumując dyskusyę, dzieli wypowiedziane opinie na trzy kategorye: opinię prawicy, stającą w obronie własności obywateli ziemskich, opinię centrum, popierające wywłaszczenie przymusowe wraz z wykupnem, według sprawiedliwej oceny, wreszcie opinię frakcyi ludowych, również żądających wywłaszczenia przymusowego, ale z wykupem podług oceny bardziej normalnej, niż to proponują kadeci. Frakcya soc.-dem. kroczy samoistnymi tory, ona uznaje wywłaszczenie bez wykupu, ale z równoczesnem ustanowieniem praw normujących użytkowanie gruntów w całem państwie.

Ceretelli oświadcza, iż soc.-dem. przeciwni są nacyonalizacyi ziemi. Wywłaszczone grunta obywatelskie powinny być oddane pod zarząd samorządów demokratycznych. Municypalizacya gruntów jest, według zdania mówcy, jedynem wyjściem z tej trudnej sytuacyi rolnej. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi rolnej może być osiągnięte przez młodą i silną Rosyę pod hasłem wielkiego proletaryatu.

Dyskusya zamknięta. Wniesiono 5 formuł przejścia do porządku dziennego.

Kizewetter twierdzi, iż przyjęcie jakiejkolwiek formuły jest sprzeczne z nakazem i ograniczy swobodę działalności członków poszczególnych frakcyi w komisyi agrarnej ogólną dyrektywą.

Dzisiejsze przemówienia miały charakter deklaracyjny, i tak: kadeci uroczyście oświadczyli, iż reforma rolna powinna opierać się głównie na wywłaszczeniu przymusowem i z tem powinna liczyć się i Duma, i rząd, i kraj cały, a wobec takich okoliczności zbyteczna jest formuła.

Szyrski przypuszcza, iż niema się co obawiać zawarcia w określonej formule życzeń większości Dumy.

Bułgakow twierdzi, iż w danej chwili nie można powziąć takiej formuły, któraby była jednomyślnym wyrazem życzeń całej Dumy, ani takiej, która wyrażałaby życzenia większości, a więc przyjęcie tej lub owej formuły jest niemożliwe. Zadaniem komisyi agrarnej jest praca kompromisowa. Komisya musi pogodzić twórczą pracę rządu z pracą wszystkich frakcyi parlamentarnych.

Według zdania *Bierezina*, komisyi agrarnej nigdy nie była tak niezbędną dyrektywa Dumy, jak obecnie.

Głosy porządku dawnego wyrażają możliwość rozstrzygnięcia kwestyi rolnej bez przymusowego wywłaszczenia, a jak się zapatruje nowa Rosya, jak Duma państwowa—nie wiemy.

Głosowaniem rozstrzyga się kwestya, czy wogóle ma być przyjęta jakakolwiek formuła. Przeciw przyjęciu jakiejkolwiek formuły głosuje 238 posłów: Koło polskie, kadeci, umiarkowani, październikowcy, bezpartyjni i prawica; za przyjęciem głosuje 191 posłów. Odrzucone zostaje przyjęcie formuły. Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej m. 41.

Petersburg, 25 maja. — Prezydyum Dumy, po naradzie z przedstawicielami stronnictw, postanowiło utworzyć specyalną komisyę dla spraw robotniczych; powiększyć o 22 członków skład komisyi do spraw samorządu i polecić komisyi regulaminowej opracowanie przepisów o udziale posłów w ogólnych posiedzeniach Dumy, albowiem okazało się, iż około 150 posłów systematycznie nie uczęszcza na posiedzenia.

Michałowi Stachowiczowi i Kapustinowi polecono wypracować statut komisyi narad, jako stałej instytucyi.

Komisya parlamentarna do spraw wolności [illegible]mienia uchwaliła sprawy o zawieszeniu lub przerwaniu działalności stowarzyszeń religijnych oddać ministrowi spraw wewn., który rozporządzenia swe przedkładać ma do zatwierdzenia senatowi, który ostatecznie decyduje. Od decyzyi senatu służy ministrowi, jak i osobom zainteresowanym rekurs do 1-go departamentu kasacyjnego.

Petersburg, 25 maja. — Posiedzenie Rady państwa odbędzie się dnia 30-go maja. Porządek dzienny obejmuje: rozpatrzenie projektu prawa o wyasygnowaniu środków na kampanię żywnościową, oraz dalsze dyskusye nad projektem reformy senatu.

Komisya regulaminowa uchwaliła następujące normy o usuwaniu posłów, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej. Każda sprawa, oddaną będzie do tego z oddziałów, którego wskaże los. Oddział nie uchwala, lecz przedstawia Dumie zdanie większości i mniejszości. Nazwiska głosujących za i przeciw nie są ogłaszane. Duma zaś rozpatrzywszy na tajnem posiedzeniu obie opinie ostatecznie uchwala. Na prośbę posła pociągniętego do odpowiedzialności sądowej, sprawa jego może się rozstrzygnąć na posiedzeniu jawnem.

Petersburg, 25 maja.—W dniu 23-im maja pod przewodnictwem wiceministra skarbu Czistiakowa odbyła się narada w sprawie podwyższenia taryfy kolejowej. Po rozpatrzeniu wniosku departamentu spraw kolejowych co do podwyższenia taryfy państwowej na prywatnych i skarbowych drogach żelaznych postanowiono nie podwyższać biletów III-ej klasy na przestrzeni do 400 wiorst projektowane tu było podwyższenieo 40 kop.), zaś podwyższyć taryfę przy większych przestrzeniach gdzie nadwyżka wyniesie 1 rb. Stosunek ceny biletów różnych klas ma pozostawać niezmieniony.

Charków, 25 maja. — Profesorowie Siergiejewicz, Władimirskij i Budanow wybrani zostali na członków honorowych uniwersytetu charkowskiego.

W przyszłym roku szkolnym wprowadzony zostanie na wydziale prawnym system przedmiotowy.

Kiszyniów, 25 maja.— Z liczby rabusiów, którzy ograbili sklep Pagisa, zaaresztowano jeszcze dwóch. Jeden z nich, Kolesniczuk, zabił niedawno w Kałaraszach członka Związku rosyjskiego, Padichewicza.

Odesa 26 maja.—Generał-gubernator ogłosił co następuje: W dn. 25 maja do cyrkułu Bulwarowego przywieziono straszliwie poranionego człowieka, znalezionego na brzegu. Podczas badania raniony zeznał, iż nazywa się Mielnik, jest mieszczaninem z gub. czernichowskiej, ma lat 18 i należy do Związku ludzi rosyjskich. Okoliczności tej sprawy były następujące: W d. 23 maja M. siedząc na bulwarze, usłyszał, że trzech Żydów, ujrzawszy wychodzącego na balkon pałacu Kaulbarsa, zaczęli mu wymyślać, nazywając go krwiożercą, za co Mielnik uderzył jednego z Żydów. W nocy d. 25 maja Mielnikowa schwyciło 6-ciu Żydów, związali go, posadziło do łódki i zawiązali mu oczy.

Następnie przewieziono go morzem do jakiegoś miejsca i tam torturowano go. Oprawcy krajali mu skórę nożem na plecach, na piersiach, na nogach, wyrywali włosy, wycięli na nogach litery B. O. S. R. i nareszcie ogłosili wyrok, iż zostanie powieszony. Założywszy mu na szyję pętlę, rozebranego Mielnika owinięto w prześcieradło, na którem widniał napis: „Za otwarte wystąpienie przeciw organizacyi bojowej; za wierność krwiożercy Kaulbarsowi, ujęty w d. 24 maja 1906 r.“

Potem zawieziono Mielnika w inne miejsce, aby tam go powiesić. Gdy wysiedli i zdjęli Mielnikowi z oczu przepaskę, ten ostatni zobaczył żołnierza z komory celnej i zaczął krzyczeć. Oprawcy przestraszyli się i zbiegli. Wszczęto energiczne śledztwo. Generał-gubernator zwraca się do mieszkańców o pomoc w wykryciu zbrodniarzy.

Odesa, 26 maja. —Zjawił się do policyi młody człowiek, nazwiskiem Mielnikow, przedstawił się jako seminarzysta i opowiedział, iż jakieś niewiadome osobistości wciągnęły go do podziemi, wypytywali o Związek narodu rosyjskiego, którego on jest członkiem, torturowali go i nareszcie skazali na powieszenie. Po drodze na szubienicę, usłyszawszy kroki przechodnia, napastnicy puścili Mielnikowa i zbiegli. Stan jego zdrowia wzbudza obawy. W pobliżu brzegu, na którym puszczono Mielnikowa, policya zatrzymała łódkę z podejrzanemi osobistościami.

Tyflis, 26 maja. — Ujęto 5 osób, podejrzewanych o zabójstwo inspektora seminaryum. Wydaleni są wszyscy seminarzyści.

Sewastopol, 26 maja.—Sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć Kawanowa, mianującego się Piotrowskim. Gen.-gubernator zamienił karę śmierci na 20 lat robót ciężkich.

Samara, 26 maja.—Zebranie szlachty postanowiło oddać do rozporządzenia ministerstwa oświaty olbrzymi gmach, w którym mieściła się ochronka dla dzieci, oraz niedawno ukończony gmach, przeznaczony dla II-go gimnazyum męskiego.

Ekaterynosław, 26 maja.—Dwutygodniowy strajk górników, pracujących w Tow. briańskiem, zakończył się. Nie zadosyć uczyniono żądaniom robotników.

Kaługa, 26 maja. — W pow. borowskim, w majątku ks. Szczerbatowa, włościanie wyrąbali kawał lasu. Przybyły władze sądowe i strażnicy.

Grodno, 26 maja.—W majątku Niepokojczyckiego, pow. kobryński, włościanie wypasali mu łąki. Sprawnik wyjaśnił im dokonywane bezprawie i włościanie przestali wypasać łąki. Wogóle panuje spokój.

Moskwa, 25 maja.—Na ostatniem posiedzeniu zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu przyjęto rezolucyę, iż jedną z przyczyn ciągłych napadów terorystycznych w ostatnich czasach jest niedostateczne napiętnowanie ich przez opinię publiczną. Zjazd uważa za swój obowiązek moralny wyrazić głębokie oburzenie z powodu wszelkich zabójstw i gwałtów bez względu na ich cel. Szereg zamachów przeciwko personelowi administracyjnemu przedsiębiorstw przemysłowych, zmusza zjazd zwrócić się do wszystkich, którym są drogie interesa ludności robotniczej, z prośbą o wyjaśnienie wszystkim, iż dezorganizacya przemysłu jest skutkiem tych zamachów i zmusza przedsiębiorców do zamykania przedsiębiorstw i do pozbawienia robotników pracy. Uważając, iż przemysłowcy nie mogą pozostać bezczynnymi wobec istniejącego stanu rzeczy, związek wzywa, aby wszystkie gałęzie przemysłu jednoczyły się, aby módz się oprzeć gwałtom, w tym celu należy ubezpieczać robotników i ich rodziny i być przygotowanymi na zamknięcie na czas pewien przedsiębiorstw w razie powtarzających się gwałtów. Poczem zjazd zamknięto.

Helsingfors 25 maja. — O godz. 4-ej po poł. odbędzie się konkurs publiczny szwedzkich Towarzystw śpiewackich w Finlandyi.

Na jeziorze Päijanne, gub. tawastchuskiej schwytano jednego z uczestników rabunku na st. Kaubala, wyborskiego członka bandy terorystycznej Sepdala. Znaleziono przy nim 22,000 marek.

Łódź, 26 maja. — Zarząd fabryki Poznańskiego w Berlinie telegraficznie polecił wydalić wszystkich robotników, majstrów i urzędników biura. Polecenia tego nie mógł nikt wykonać, ponieważ żaden z dyrektorów nie przybył do fabryki.

Warszawa, 26 maja.—Właściciele piekarni chrześcijańskich postanowili ogłosić lokaut.

Ekaterynosław, 26 maja.—W pobliżu wsi Jasinowatej obrabowano kasyera fabryki Rosyjsko - Dońskiej. Rabusie schowali się w lesie. Rota żołnierzy wykryła ich i znalazła u nich 11,324 rubli. W czasie strzelaniny jeden żołnierz zabity, drugi ciężko ranny. Również zabity jeden z napastników i jeden ciężko ranny.

Tyflis, 26 maja. — Na drodze kachetińskiej, pomiędzy Gomborami i Oudżar mą, banda rozbójników w dn. 24 maja ograbiła pocztę, 4 omnibusy z pasażerami, kilka powozów i arb; zrabowano około 100 osób, nikt ze zrabowanych nie ranny, banda składała się z 13 osób; władze trafiły na ślad niektórych jej członków.

Mitawa, 26 maja. — O 30 wiorst od Tukumu teroryści zamordowali włościanina i jego najmitę, którzy na sądzie świadczyli przeciwko reowolucyonistom.

Sarapul, 26 maja.—Z więzienia usiłował uciec więzień polityczny, w czasie ucieczki zabił on strażnika i zranił policyanta. Jednakże schwycono go.

Ekaterynosław, 26 maja. — Policya dokonała na przedmieściu rewizyi w mieszkaniu u anarchistów. Anarchiści zaczęli strzelać. Ranny rewirowy policyjny i zabitych dwóch. Dwóch zaaresztowano. W koszach znaleziono dwie bomby i materyały eksplodujące.

Petersburg, 26 maja. — Stan zdrowia Wielkiej Księżniczki Anastazyi znacznie się polepszył. Plamy na migdałkach znikają, temperatura 36,7. Stan ogólny dobry.

Paryż, 26 maja. — Sąd przysięgłych uznał za winnych członków ogólnego „Związku pracy“ Levy i Bousque i skazał obydwóch na dwuletnie więzienie i karę pieniężną w sumie 100 franków.

Pekin, 26 maja. — Wiadomości ze źródeł chińskich i zagranicznych zaprzeczają przesadzonym pogłoskom o sytuacyi na południu Chin; zaburzenia były tylko miejscowe i wywołane zostały wskutek nędzy, panującej w tamtych okolicach. Z Kantonu donoszą, iż rozruchy zostały stłumione.

Londyn, 26 maja. — Z Hongkongu donoszą, iż bandy buntowników w Lan-czou szybko wzrastają. Wojska pod Kantonem zostały pobite, policya w pobliżu Vei-czau-cho prawie zniesiona; w mieście silne wzburzenie; zachodzi obawa wybuchu zaburzeń w prowincyi Guan-si.

Tokio, 26 maja.—Wojska przywróciły spokój w kopalniach „Berchy“ na wyspie Sikoku.

Wiesbaden, 26 maja.—Hrabia Mikołaj Merenberg, syn księcia Nassau i hrabiny Merenberg, z domu Puszkin, założył protest przeciwko Luksenburskiemu projektowi praw o następstwie tronu.

Paryż, 26 maja.—Izba deputowanych rozpatrywała wczoraj interpelacye w sprawie przesilenia właścicieli winnic. Wiceminister spraw wewnętrznych zaprzeczył twierdzeniu, jakoby instytucye dobroczynne rozdawały wino fałszowane. Izba przeszła ponad tą sprawą do porządku dziennego.

Teheran, 26 maja. — Na posiedzeniu medżylisu w dn. 24 maja oznajmiono o znalezionym liście ks. Salared-daule do Rachim chana, w którym książę proponuje chanowi, aby przyłączył się do wywołanego przez niego powstania, twierdząc, iż naród, duchowieństwo i parlament są po jego stronie i popierają go materyalnie. Minister wojny oświadczył, iż artylerya wyruszyła w drogę pod dowództwem Hisama-miulk. Medżylis i duchowieństwo zażądały od ks. Salareda bezzwłocznego przerwania działalności powstańczej.

Budapeszt, 26 maja.—Wejście do sali posiedzeń sejmu węgierskiego posła Wayda, który przed dwoma miesiącami napisał wiersz, wyśmiewający magyarów, wywołało burzliwe zajście. Wayda nie chciał wyjść z sali, pomimo iż mu grożono wydaleniem przemocą. Poseł Eytne postawił wniosek, aby przerwać posiedzenie, gdyż w sali znajduje się zdrajca ojczyzny. Prezydent po bezowocnych usiłowaniach przywrócenia porządku, przerwał posiedzenie. Wayda został zmuszony wyjść z sali. Posiedzenie wznowiono. Rozpatrywano projekt prawodawczy o kolejach żelaznych.

Bruksela, 26 maja.—Delegat angielski oświadczył stałej międzynarodowej komisyi w sprawach cukrowych, że wobec warunków, przyjętych przez konwencyę w Brukseli, rząd angielski nie może przyjmować w dalszym ciągu udziału w obradach w sprawie porozumienia się międzynarodowego.

Rzym, 26 maja.—Naczelnik głównego okręgu marynarki oświadczył w izbie, że flota włoska w r. 1910 będzie się składała z 21 pancerników, 12 łodzi podwodnych i 77 torpedowców. Izba deputowanych przez aklamacyę zaaprobowała wyasygnowanie miliona lirów dla biednych weteranów na pamiątkę 100-letniej rocznicy urodzin Garibaldiego.

Bruksela, 25 maja. — Dnia 24 maja odbyło się posiedzenie stałej międzynarodowej komisyi cukrowniczej pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlowego ministerstwa spraw zagranicznych. Posiedzenie ma ważne znaczenie z powodu projektu przedstawicieli Anglii pprzeprowadzenia niektórych zmian w konwencyi.

Paryż, 26 maja.— Komisya izby deputowanych do spraw armii jednogłośnie postanowiła przywrócić Józefowi Regnac prawo wstąpienia do szeregów armii terytoryalnej i zaproponowała rządowi opracować projekt prawa, dotyczący zaspokojenia słusznych żądań różnych oficerów, pozbawionych rangi, jako zamieszanych do procesu Dreifusa.

Londyn, 25 maja.—W izbie gmin sekretarz stanu Morley oświadczył, iż rozruchy w Pendżabie nie mają charakteru agrarnego, lecz polityczny i że uwięzieni agitatorowie działali głównie wśród plemienia Sikków i dymisyonowanych żołnierzy. Agitatorzy zapewniali, że tylko krajowcy podlegają dżumie i że rząd ma tajemnicze sposoby szerzenia dżumy za pomocą zatrutych studzien. Morley tłómaczył, że wysłał agitatorów bez oddania ich sądowi, albowiem ludzie ci odgrywają w razie procesu rolę męczenników dla dobra kraju. W końcu oświadczył, iż popełniłby przestępstwo, sprzeciwiając się zastosowaniu prawa, zezwalającego na zesłanie.

Na interpelacyę w sprawie stosowania konwencyi cukrowej, oświadczył Grey, iż Angia nie ma zamiaru pobierać podwyższonych ceł od cukru premiowanego, ani też wydawać premii wywozowych, ani popierać ich przywrócenie. Jeśli państwa, które podpisały konwencye, uważają, iż Anglia, wobec takich warunków powinna wystąpić z konwencyi, to Anglia gotowa to uczynić. Ze swej strony Anglia oznajmiła państwom, iż nie wystąpi z konwencyi, jeśli państwa zgodzą się za pomocą dodatkowego protokółu uwolnić ją od obowiązku stosowania uchwalonych kar.

Polskie Tow. „Oświata” w Kijowie.

—|o|—

(Sprawozdanie z działalności Zarządu głównego za czas od 14 lipca 1906 r. do 1 maja 1907 r.)

Zarząd główny Towarzystwa „Oświata“, przedkładając walnemu zebraniu sprawozdanie ze swej działalności, stwierdza na wstępie, że Towarzystwo „Oświata“, które ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, które liczy obecnie członków rzeczywistych 460, wieczystych 23 i 1 honorowego, które rozporządza dość znacznymi funduszami i liczyć może na stałe poparcie polskiego społeczeństwa, musiało, z przyczyn od niego niezależnych, ograniczyć swą działalność do skromnej przygotowawczej i organizacyjnej pracy. Z drugiej strony Towarzystwo zmuszone było poświęcić wiele czasu i energii na wywalczanie praw, które, zdawało się, statutem jasno zostały unormowane.

Pierwsze walne zebranie członków Towarzystwa odbyło się d. 10 września 1906 r., na niem, w myśl statutu, obrany został zarząd i komisya rewizyjna.

W skład zarządu weszli jako członkowie: pp. Andrzejowski Józefat, Bartoszewicz Joachim, Bukowinski Antoni, Knollowa Gabryela, Łukaszewicz Władysław, ks. Łuszczyk Karol, Michałowski Tomasz, Wilkoszewski Karol; jako zastępcy: pp. Bielawski Bolesław, Chojecki Dyonizy i Hanicki Witold.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: pp. Fudakowski Tadeusz, Krzyżanowski Cypryan, Wiliński Edward, jako członkowie; pp. Pietkiewicz Michał i Wolski Stanisław, jako zastępcy.

Członkowie zarządu, w myśl § 18 statutu, wybrali z pośród siebie: na prezesa p. Andrzejowskiego Józefata, na wice-prezesa p. Michałowskiego Tomasza, na skarbnika p. Bukowińskiego Antoniego i na sekretarza p. Łukaszewicza Władysława.

O ukonstytuowaniu się Towarzystwa zawiadomiono władze podaniem z dnia 12 września 1906 r.

Zarząd niezwłocznie zabrał się do czynności organizacyjnej i programowej, jako też do wewnętrznego rozdziału pracy. W tym celu zorganizowane zostały komisye: 1) szkolna, 2) prowincyonalna, 3) odczytowo-biblioteczna, 4) prawna i 5) skarbowa.

Po wypracowaniu przez komisyę szkolną planu szkolnictwa dla m. Kijowa (o czem poniżej w sprawozdaniu komisyi szkolnej) i przyjęciu tegoż planu wraz z preliminarzem budżetowym przez zarząd Towarzystwa, wniesione zostało w myśl wniosku komisyi prawnej, dnia 18 pazdziernika 1906 r., do dyrektora szkół ludowych podanie o pozwolenie otwarcia w Kijowie dwóch polskich szkół ludowych.

Podanie to jednak nie zostało uwzględnione, o czem dyrektor szkół ludowych powiadomił zarząd Towarzystwa dnia 8 grudnia 1906 r. za nr 4,560.

Tegoż samego dnia rozporządzeniem generał-gubernatora, wydanem na mocy § 19 prawa o miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym, działalność Towarzystwa została zawieszoną na czas stanu wojennego. W okresie zatem od dnia 8 grudnia 1906 r., aż do dnia 27 stycznia 1907 r., t. j. do chwili zniesienia stanu wojennego w gubernii kijowskiej, wszelkie czynności Towarzystwa zostały przerwane.

Zarząd tem pilniej zajął się obroną i wywalczaniem swych praw drogą instancyi sądowych.

Dnia 16 grudnia 1906 r. wniesione zostało do ministeryum oświaty zażalenie w kwestyi uchylenia przez Radę Kuratora podania Towarzystwa „Oświata“ o otwarcie dwóch szkół w Kijowie.

Dnia 14 marca 1907 r. za nr 1,109 dyrektor szkół ludowych powiadomił zarząd Towarzystwa, iż minister oświaty nie uwzględnił powyższego zażalenia, wskutek czego w dniu 12 kwietnia 1907 r. zarząd wniósł skargę do senatu.

Gdy w dniu 17 stycznia 1907 r., zgodnie z wnioskiem generał-gubernatora, wydział zarządu gubernialnego do spraw o stowarzyszeniach postanowił zmienić statut Towarzystwa, mianowicie w § 2, po słowach: „ma prawo“, dodać: „z zachowaniem praw egzystujących“, zarząd Towarzystwa, upatrując w tej zmianie statutu naruszenie prawa, wniósł na powyższe postanowienie, w dniu 28 kwietnia 1907 r., skargę do senatu.

Do uzupełnienia ogólnego obrazu nadmienić wypada (o czem poniżej w sprawozdaniu komisyi odczytowo-bibliotecznej), że wniesione przez komisyę odczytowo-biblioteczną, w d. 4 listopada 1906 r., podanie do gubernatora o pozwolenie na otwarcie w Kijowie biblioteki-czytelni, załatwione zostało odmownie, o czem Towarzystwo, w d. 3 marca 1907 r., powiadomione zostało.

Działalność poszczególnych Komisyi i wydziałów Tow. „Oświata“ przedstawia się w sposób następujący:

Wydział szkolny. Smutna konieczność, o której wyżej była mowa, zmusiła wydział szkolny do zamknięcia się wyłącznie w działalności organizacyjnej, która w czyn przejść dotąd nie mogła. Z organizacyjnych prac wydziału szkolnego wymienić należy opracowane przez wydział: program szkół o czteroletnim kursie, regulamin i wewnętrzny ustrój szkół, jak również kosztorys urządzenia takowych i preliminarz budżetu rocznego szkół o czteroletnim kursie z 6-ma grupami, obliczonych na 200 do 250 dzieci każda.

Szczegółowo zapoznać się można z powyższą pracą wydziału szkolnego z odbitek specyalnych, przez zarząd oddzielnie wydanych, w niniejszem zaś sprawozdaniu ograniczyć się należy do wymienienia następujących cech charakterystycznych.

a) Szkoła projektowana o 4-letnim kursie ma mieć wykładowy język polski dla wszystkich przedmiotów;

b) W szeregu przedmiotów ogólnokształcących, wybitne miejsce zajmują: nauka religii i moralności, język polski i rosyjski, z elementarnemi wiadomościami z literatury, historya polska, geografia, arytmetyka, krajoznawstwo, kaligrafia, rysunki, oraz praktyczne wiadomości dla młodzieży z klasy roboczej, wykładane metodą poglądową w pogadankach;

c) Szkoła oparta jest na samorządzie każdej oddzielnej szkoły, pod kierunkiem bezpośrednim rady pedagogicznej, ze składu nauczycieli danej szkoły złożonej i funkcyonującej pod kierunkiem przełożonego lub przełożonej szkoły, obieranych na rok przez ciało pedagogiczne danej szkoły i zatwierdzanych przez zarząd główny, który dzierży zwierzchnią władzę i kontrolę nad czynnościami przełożonych i rad pedagogicznych wszystkich szkół Polskiego Towarzystwa „Oświata“;

d) Typ szkoły, opracowany przez wydział szkolny dla Kijowa i większych miast gubernii kijowskiej, z odpowiedniemi zmianami, wprowadzonemi do nich przez wydział prowincyonalny, stosowanym będzie do szkół wiejskich i małomiejskich.

e) Kosztorys urządzenia szkoły sześcio-grupowej w Kijowie ustanowiono w sumie ± 1,000 rb., budżet zaś roczny takiej szkoły wyniesie ma 6,200 rubli.

Kosztorysy i budżety szkół i szkółek prowincyonalnych nie dają się ująć w żadną ogólną ramkę, gdyż zależne są od warunków lokalnych i ofiarności obywatelskiej w tych lub innych postaciach i rozmiarach.

Z chwilą uzyskania realnej możności otwierania szkół, co jest pierwszem i najgłówniejszem zadaniem Towarzystwa, przedstawione powyżej organizacyjne prace pozwolą Towarzystwu bezzwłocznie przystąpić do świadomej swych celów pracy szkolnej.

Wydział prowincyonalny. Jako organ pomocniczy zarządu dla spraw oświatowych na prowincyi, utworzony został wydział prowincyonalny. Wydziałowi temu przekazane zostały funkcye następujące: 1) prowizoryczne opracowanie planu organizacyi oświatowej wogóle, w szczególności zaś szkolnictwa na prowincyi; 2) bezpośredni nadzór nad mającemi powstać szkołami wiejskiemi i małomiejskiemi; załatwianie bieżących ich potrzeb, a więc: zaopatrywanie takowych w elementarze, książki, utensylia szkolne, materyały piśmienne i t. p.; 3) opracowanie budżetu szkół prowincyonalnych i 4) opracowanie regulaminu, określającego stosunek głównego zarządu „Oświaty“ do jej filii na prowincyi.

Na zasadzie posiadanych materyałów cyfrowych co do przewidywanego terenu działalności Towarzystwa, gubernia kijowska została tymczasowo podzieloną na następujące okręgi filialne: 1) okręg radomyski, obejmujący powiaty radomyski i część kijowskiego; 2) okręg berdyczowski, obejmujący miasto Berdyczów i powiaty berdyczowski i czerkaski, oraz zachodnią część skwirskiego i taraszczanskiego i 3) okręg humański, rozciągający się na miasto Humań i powiaty humański, lipowiecki, zwinogródzki i południową część powiatu taraszczańskiego.

Dalszego podziału i wyodrębnienia się filii oczekiwać należy w przyszłości, przyjętą bowiem została zasada popierania indywidualizacyi poszczególnych terenów działalności Oświaty i zapewnienia filiom szerokiej autonomii administracyjno-gospodarczej.

Stojąc na gruncie decentralizacyi pracy oświatowej, przewiduje się podział okręgów filialnych na okręgi parafialne, a tychże na koła oświatowe i kuratorya szkół poszczególnych, jako najmniejsze autonomiczne jednostki oświatowe.

W ten sposób powstały i prawnie zorganizowane zostały następujące filie: Humańska d. 8 października 1906 r. Białocerkiewska d. 4 marca 1907 r., Berdyczowska d. 16 marca 1907 r. i Różyńska d. 6 marca 1907 r.

Oprócz tego wydane zostały, w roku bieżącym, przez Zarząd pełnomocnictwa dla zorganizowania filii w Wołodarce i Stawiszczach.

Na zasadzie danych co do ilości Polaków, zamieszkujących poszczególne miejscowości, wydział prowincyonalny zaprojektował otwarcie całego szeregu szkół.

Na pieniężne zasiłki dla proponowanych szkół prowincyonalnych Zarząd główny Towarzystwa wyznaczył w pierwszym roku rb. 2,000; zaś 520 rb. wyasygnował komisyi prowincyonalnej, w charakterze sumy interymalnej na hurtowy zakup elementarzy, książeczek, biblioteczek i materyałów piśmiennych, celem odprzedaży ich szkołom prowincyonalnym po cenach kosztu.

Wydział odczytowo-biblioteczny. Zorganizowanie wydziału odczytowo-bibliotecznego Towarzystwa zostało na jednem z pierwszych posiedzeń zarządu poleconem odnośnej komisyi, złożonej z pp.: Joachima Bartoszewicza i Bolesława Bielawskiego.

Komisya powyższa przedewszystkiem zajęła się wypracowaniem programu działalności wydziału w najbliższym okresie, jak również projektu organizacyi wewnętrznej wydziału, oraz kosztorysu wydatków na rok 1906/7.

W myśl wspomnianego programu działalność wydziału powinna była zostać skierowaną w pierwszym rzędzie do dwóch warstw społeczeństwa polskiego: do t. zw. warstw pracujących z jednej strony i do młodzieży szkół średnich z drugiej. Praca oświatowa warstw robotniczych i rzemieślniczych, miała znaleźć, zdaniem komisyi, wyraz w stwarzaniu stałych ośrodków kulturalnych, pociągających do siebie ludność niezamożną. Ośrodkami takimi winny były stać się bezpłatne czytelnie ludowe, których lokale miały jednocześnie służyć, jako sale dla odczytów popularnych. Komisya projektowała założyć początkowo trzy takie bezpłatne czytelnie, lokując je na przedmieściach Kijowa. W każdej czytelni miał być zorganizowany cykl wykładów popularnych.

W sferze młodzieży gimnazyalnej komisya widziała najbliższe zadania w w dążeniu do zrealizowania uchwały komitetu ministrów z d. 1 maja 1905 roku, pozwalającej na wprowadzenie wykładów języka polskiego w miejscowych średnich zakładach naukowych. Jednocześnie wydział odczytowo-biblioteczny powinien był zająć się pośrednictwem w dostarczaniu, domowych nauczycieli języka polskiego, historyi i historyi literatury polskiej.

Powyższy program został zatwierdzony bez żadnych zmian przez zarząd centralny „Oświaty“. Również zostały zatwierdzone: projekt organizacyi wydziału, oraz kosztorys na rok 1906/7. Pierwszy oddawał zarząd bezpośredni sprawami wydziału w ręce rady, z czterech osób złożonej (dwóch członków mianowanych przez zarząd i dwóch obieranych przez wydział). Drugi przeznaczał na pracę wydziału do d. 1 stycznia 1908 r. 2,077 rb.

Niezwłocznie po uzyskaniu aprobaty zarządu dla tych elaboratów organizacyjnych, komisya oznajmiła szerszemu ogółowi, drogą umieszczenia odpowiedniej notatki w „Dzienniku Kijowskim“, o rozpoczęciu swoich prac, oraz nawoływała członków Towarzystwa do zapisywania się w szeregi pracowników wydziału. Zgłosiło się na to wezwanie 34 osoby, z których większa część udziału, *de facto*, w pracach wydziału nie wzięła.

Dnia 2 listopada 1906 r. komisya zwołała organizacyjne zebranie wydziału, na którem opracowano program najbliższej działalności. podzielono rozmaite kategorye pracy pomiędzy obecnych i wybrano radę wydziału, w skład której weszli pp.: Marya Mikoszanka, Marya Foltanska i pp.: Bartoszewicz i Bielawski.

W tym samym miesiącu rada wydziału, korzystając z łaskawej propozycyi p. Maryi Pawłowskiej, złożyła gubernatorowi kijowskiemu podanie o otwarcie pierwszej bezpłatnej czytelni ludowej „Oświaty“. Jednocześnie niejednokrotnie zwracano się do społeczeństwa z wezwaniem o ofiary w książkach na rzecz innych projektowanych czytelni oświatowych.

Wywiązując się w ten sposób z zadań „bibliotecznych“, rada dążyła jednocześnie do zrealizowania zadań „odczytowych“. W tym celu został rozesłany cały szereg listów do przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, z propozycyą wypowiedzenia popularnego odczytu dla ludu, oraz nadesłania radzie obranego tematu. Akcya ta, z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń, na razie skutku nie osiągnęła.

W sferze gimnazyalnej rada ograniczyła się do zainicyowania akcyi, o wprowadzenie wykładów przedmiotów polskich w jednym z miejscowych zakładów średnich męskich. Realnych rezultatów nie osiągnięto, pomimo znacznej energii, włożonej w tę akcyę, przez grono rodziców.

Równolegle z powyższymi krokami, Wydział umieszczał w „Dzienniku Kijowskim“ zawiadomienia, o zamiarze dostarczania osobom prywatnym nauczycieli i nauczycielek przedmiotów polskich. Zaledwie jednak parę osób wyraziło chęć skorzystania z oferty wydziału.

Następnie praca wydziału została przerwana, z powodu zawieszenia Towarzystwa przez naczelnika kraju. Po powrocie zaś Towarzystwa do życia, przedstawicielowi wydziału została doręczoną d. 4-go marca 1907 roku odmowna odpowiedź gubernatora, na podanie o otwarcie czytelni. Odmowa ta uniemożliwiła pracę wydziału w zakresie bibliotecznym. Pozostawał zakres odczytów. Nie rozporządzając odpowiednim zastępem prelegentów, wydział nie zdołał zorganizować należytego cyklu odczytów dla ludu. Skierowano więc swe usiłowania do zorganizowania odczytów dla inteligencyi. W rezultacie, staraniem wydziału został urządzony, w d. 9-ym marca r. b., odczyt profesora d-ra Józefa Kallenbacha, w sali klubu „Ogniwo“, przepełnionej słuchaczami, na temat: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“. W dniu zaś 8-ym kwietnia r. b., w sali polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, odbył się odczyt d-ra Maryana Stępowskiego, na temat: „Praca oświatowa poza szkolna u obcych i u nas“.

Głos wolny.

Na rozdrożu.

«Pamiętajcie, że jesteście w pośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielkim, a będzie między wami zgoda».

Samopomoc.

W n-rze 37 „Dziennika Kijowskiego“ p. Wyskota streścił nam w krótkich słowach przebieg i skutki walki naszych starszych braci z Poznańskiego, małej garstki z panującą, a wrogą ludnością. Zważywszy na nader trudne warunki tamtejszych gospodarstw, na konkurencyę żydowską i niemiecką, walka ta jest po prostu heroizmem. Prowadzą oni nierówny bój z rządem, z wyjątkowemi prawami, z całym narodem, z jego ekonomicznymi i kulturalnymi zasobami. Jednakże nasi rodacy nie upadli na duchu, broni nie złożyli: zrozumieli, że siła i znaczenie kraju nie leży w jego wielkości, ani wojsku, a w jego patryotyzmie i zasobach materyalnych. Jakiej broni używano na ich pognębienie, taką bronić się zaczęli, a że na sojusz żaden liczyć nie mogli, oparli się na własnych siłach, na *samopomocy*. Jak widzimy z artykułu p. Wyskoty, samopomoc cudowne zaiste wydała owoce.

A my, dla których przyroda tak bogate w ziemi zamknęła skarby, dla których słońce cieplejsze rzuca promienie, a bujna rola bogate wydaje plony, o walce nie myślimy wcale, bo natura rozpieściła nas swą łaskawością. Dlatego też z naszej pracy nie my głównie ciągniemy zyski, ale, jak ongi w Poznańskiem, żydzi, płacąc nam za to agitacyą wśród włościan, czego mieliśmy w ostatnich strajkach liczne dowody, bruździeniem w czasie wyborów. Instynkt samoobrony, właściwy wszystkim ludziom i zwierzętom, stłumiony jest u nas przez lenistwo woli i iście polską niezaradność. Obywatele młyny żydom wydzierżawiają, las, bydło, zboże zawsze żydom sprzedają, a od nich kupują mąkę, materyały budowlane, opał, mięso. Trudno temu zapobiedz, ale niemożebnością nie jest, czego dowodem pojedyncze usiłowania Polaków. Znam obywateli, młyny turbinowe posiadających, którzy, sprowadziwszy specyalistów młynarzy przez T-wo rolnicze, przez nie zbywali mąkę i dobrze na tem wychodzili. Znam też takiego, co, posiadając w Pińszczyznie ogromny las, za który mu Żydzi 25 tysięcy dać nie chcieli, wziął zań w czwornasób, spławiając drzewo do Odesy na własną rękę. Znam znów w Galicyi takiego Polaka, co skończywszy politechnikę i odbywszy wojskowość, miał w kieszeni 300 guldenów całego majątku. Te pieniądze dał na zadatek na kupno 100 dębów, a interes ten tak mu się powiódł, że mógł większe przestrzenie lasu kupować, po kilku latach zaś nabył majątek. Opowiadał mi, jakie przechodził chwile, mieszkając w lesie: za kilka dni upływał termin wypłaty reszty należności, a on nie mając grosza w kieszeni, wypatrywał kupujących, którzy nie przybywali z powodu złych dróg. Już był pewnym utraty swego małego kapitaliku, gdy śnieg upadł i włościanie tłumnie zjechali po materyały i opał tak, że był w możności resztę należności na termin zapłacić.

Ale nie każdy wie, gdzie się obrócić, jak sobie poradzić, ani ma po temu czas i ochotę. Otwiera się tu obszerne pole działania dla Towarzystw rolniczych, które nie powinny ograniczać działu handlowego do sprzedaży tylko narzędzi rolniczych, a zająć się handlem w szerokiem znaczeniu tego wyrazu. Nie wiem, czy T-wa grodzieńskie i mińskie są pod tym względem jedyne, ale wiem, że nie wszystkie pośredniczą w sprzedaży zboża. Wspomniane Towarzystwa co tydzień przysyłają swym członkom biuletyn o bieżących cenach zboża, oraz wynotowanie jakich produktów potrzebują, a jakie mają na zbyciu. U nas często zdarza się, że rolnik, potrzebując jakich nasion, jeśli żydek miejscowy nie nastręczy, sprowadza je koleją lub nawet z zagranicy, nie wiedząc nic, że u sąsiada o miedzę może takie same nierównie taniej nabyć. Tem pośrednictwem powinny zająć się T-wa rolnicze, niemniej, na wzór poznańskiego Banku, Kwilecki-Potocki i innych tego rodzaju instytucyi, hurtowną sprzedażą zboża i mąki.

Teraz następuje kwestya nabywania produktów spożywczych i innych. Dają nam tu przykład: Anglia, Francya, Dania a nawet Galicya, które to kraje posiadają na wielką skalę prowadzone sklepy i składy współdzielcze. Przytoczę tu parę danych statystycznych, zaczerpniętych ze specyalnego organu kooperacyi „Społem!“, wychodzącego w Warszawie, który zapoznaje nas z rezultatami osiągniętymi w Anglii. Istnieje tam 1,614 stowarzyszeń współdzielczych, liczących 2,259,479 członków, przeważnie robotników. Udziały członków wynoszą 290 milionów rb., roczny obrót blizko miliarda rb., w postaci dywidendy zwracają swym członkom przeszło 100 mil. rb. Zajęły się już produkcyą, zakupami hurtownemi, posiadają agentury i fabryki, Banki i plantacye.

W Galicyi, istniejące „Kółka rolnicze“, sklepy spożywcze, na współdzielczości oparte uzyskały poparcie całej ludności i dają świetne rezultaty.

Sklepy udziałowe wszelkiego rodzaju napotykają liczne trudności, a mianowicie bojkot ze strony Żydów. Mieliśmy tego dowód w Grodnie, gdzie T-wa rolnicze założyło rzeźnie: każdy z członków zadeklarował sprzedaż pewnej ilości sztuk bydła tuczonego, jatki urządzone ze wszystkiemi wymaganiami hygieny, a konsumenci tłumnie zwrócili się do tego sklepu po towar dobry i tani. Żydzi, wiedząc, że to nie przelewki, wydali rzeźni wojnę w ten sposób, że każdy mały żydziak ubogi, czy biedny uważał sobie za obowiązek choć jednej kucharce codzień oblać mięso naftą. Gdy konsumenci raz i drugi zjedli pośny obiad, powrócili, jak niepyszni do jatek żydowskich. A czy powinni byli tak łatwo broń złożyć? Czy nie było sposobu bojkotowi zapobiedz?—Był, ale brakło cierpliwości i dobrej woli. Ostrzeżone kucharki mogły chodzić po mięso z zakrytemi naczyniami, mogła rzeźnia rozwozić, a konsumenci mogli zaryzykować zjedzenie jeszcze paru pośnych obiadów, czem uchroniliby się od wyzysku rzeźników, którzy czynią mięso produktem zbytkownym, niedostępnym dla uboższej ludności.

Z powodu takich projektów, niejeden może postawić pytanie: skąd wziąć kapitału zakładowego? Jeżeli dostało go Poznańskie, to chyba nie u nas taki brak stanie na przeszkodzie. Sklepy współdzielcze powstają z małych bardzo udziałów, a dają duże zyski. Za przykład może posłużyć miasteczko Crefeld we Francyi, gdzie 38 założycieli stowarzyszenia spożywczego, drogą drobnych oszczędności, składanych co tydzień w kasie wzajemnej pomocy, uzyskało 1,900 franków (około 750 rb.), z których 1,000 fr. użyto na założenie sklepu, resztę pozostawiono w kasie „na procent“. Po roku 900 fr. w kasie dały dochodu 23 fr., 1,000 fr. zaś puszczonych w ruch dały 40,000 obrotu, a zysku czystego 2,300 fr.

Nasi właściciele ziemscy, dzierżawcy, przemysłowcy ogromne kapitały mają złożone w Bankach na niewielki procent.

Nie z dobroczynności, a z dobrze zrozumianego własnego interesu mogli by ci, kapitaliści, minimalna część swych pieniędzy użyczyć Towarzystwom rolniczym w formie pożyczki, którąby stanowiła kapitał obrotowy dla pośrednictwa w handlu zakładania sklepów i kas rajffaisenowskich. Te ostatnie są u nas palącą potrzebą. Lichwa stała się u nas najgorszą plagą, przez nią giną mniejsze i większe gospodarstwa dla niej marnuje swe siły wielu wybitnych gospodarzy, z jej powodu wiele melioracyi rolnych i przedsiębiorstw przemysł.-rolnych dają straty. Chyba w żadnym z cywilizowanych państw nie istnieją pożyczki 15%, 20%, 24%, co u nas jest rzeczą pospolitą, a wszystko z powodu braku samopomocy w naszem społeczeństwie. Z powodu lichwy nikt tyle nie cierpi, co nasi włościanie. O wyzysku, jaki po wsiach panuje nie może mieć pojęcia ten, kto się temu bliżej nie przyjrzał. Za pożyczkę 10 rb, zwyczajnie dają włościanie w procencie rocznie kopę żyta wartości 6—7 rb., gdyż wierzyciel sam sobie wiąże olbrzymie snopy. W jednym polskim majątku, gdzie Żyd dzierżawca i Żyd ekonomem, ten ostatni umyślnie opóźnia wypłatę na parę tygodni, a tymczasem dzieci jego więcej potrzebującym włościanom wypożyczają po parę rubli, licząc od rubla 20 kop. tygodniowo procentu.

Nieraz słyszy się o niepowodzeniach polskich przedsiębiorstw z powodu braku odpowiednich ludzi, mnie zaś zdaje się, że te niepowodzenia miały źrodło w nieumiejętnem ich dobraniu, bo wszak wiele istnieje czysto polskich przedsiębiorstw, prosperujących doskonale. Polak jest tak z natury uzdolniony i inteligentny, że przy dobrej woli potrafi wszystko. Na dorocznym zjeździe kooperatystów angielskich w Birmingham, długoletni prezes międzynarodowego Związku kooperatystów H. Wolff, wskazując na poznańskie spółki, wyraził się, że: „Polacy, to urodzeni kooperatyści“. Gdy będzie otwarte pole działania, znajdą się ludzie uzdolnieni, przeciwne zaś twierdzenia byłyby w rodzaju zakazu jeżdżenia samochodem, póki konie do jego widoku nie przywykną. Tylu fachowych handlowców z długoletnią praktyką muszą zadawalniać się marnemi posadami w żydowskich i niemieckich zakładach, gdy mogliby pracować u Polaków i dla Polaków.

Zbierzmy więc siły na zamiary i łączmy sie w zwarty szereg dla poprawy stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Nie jeden optymista powie, że i tak z głodu nie giniemy, ja zaś przytoczę na to stwierdzoną zasadę, że optymizm jest wstecznictwem; zadowolony z obecnego stanu rzeczy, nie stara się złemu zapobiedz, gdy pesymizm popycha świat naprzód, szuka nowych i lepszych dróg.

Oby tych kilka myśli wyrwało instynkt samoobrony z uśpienia, w jakim u nas pozostaje! Oby spotkała moje poglądy w następnych numerach „Dziennika“ choćby najostrzejsza krytyka, aby tylko nie milczenie, które byłoby dowodem, że mój głos nie przebrzmiał bez echa, nikogo nie zainteresował, nic nie przyczynił się do wytworzenia samopomocy w naszem społeczeństwie. **Pesymista.**

KRONIKA EKONOMICZNA.

Jarmark na wełnę odbędzie się w Warszawie od dnia 16 do dnia 20 czerwca (now. st.) w magazynach Banku państwowego przy ulicy Nowogrodzkiej.

Fałszywe sturublówki. W Petersburgu ukazały się w obiegu fałszywe sturublówki, opatrzone datą 1898 roku, Nr 0.47147, z podpisami S. Timoszewa i G. Iwanowa.

Straty kolejowe. Według wykazów kontroli państwowej w okresie czasu od 1894 do 1905-go roku, skarb wydał na koleje rządowe 140.499.000 rb., a wskutek uczestnictwa w operacyach finansowych kolei prywatnych poniósł 33,575,000 rb. straty; natomiast otrzymał z kolei rządowych 34,930,000 rb., z kolei prywatnych 2,4-5.000 rb. W rezultacie państwo w ciągu lat dziesięciu straciło na gospodarce kolejowej około 137 milionów rubli.

Sprawozdanie urodzajów. Niemców żywo obchodzi kwestya przyszłego importu zboża z Królestwa Polskiego, dla tego żądają od swoich agentów wyczerpujących sprawozdań o dotychczasowym stanie zasiewów ozimych. Na ogół wiadomości te brzmią pomyślnie.

Zjazd młynarzy w Odesie. Ministerstwo handlu i przemysłu zezwoliło na zwołanie zjazdu młynarzy w Odesie na dzień 14 czerwca. Zjazd ten rozpatrzyć ma nowo-opracowany projekt przepisów o zjazdach młynarzy.

EDMUND AMICIS.

Zemsta autora.

Przekład z włoskiego.

—[:]—

Gdy zostali sami, zwrócił się do swej towarzyszki, a ona tak jakoś dziwnie życzliwie spojrzała na niego, że ze wzruszenia fala krwi do głowy mu uderzyła.

Młoda osoba spostrzegła się szybko i rzekła mu:

— Z rozmowy z panem wnoszę, że musiał pan znać dobrze autora, którego przed chwilą wspominaliśmy. Czy to jest przyjaciel pański?

— Nie—odrzekł—nie patrząc na nią. Ale kolegowaliśmy w uniwersytecie, los nas potem rozłączył, widujemy się jednak czasem w Rzymie.

— Co to jest za człowiek?

— Któż na to pytanie mógłby pani odpowiedzieć? Określenie charakteru jednego człowieka da się zastosować bez wyjątku do stu innych.

Wiemy, do jakiej klasy społeczeństwa, do jakiej rodziny dana jednostka należy, lecz kim jest naprawdę, nie wiemy. Ma on, jak i wszyscy, pewne dobre strony, a w przeciwieństwie do nich słabostki i wady. Pod wyniosłością pogardliwą, w jaką się uzbroił, kryje on wygórowaną, przeczuloną miłość własną.

— Jakże to pogodzić?

— To się nie godzi z sobą, ale się tłómaczy. Z artystami dzieje się tak—oto dla sztuki pracują oni całe życie nad podniesieniem i zaostrzeniem w sobie zdolności odczuwania, a wyrabiając w sobie sztuczne inne uczucia, podniecają też miłość własną. W tem uczuciu dotknięci, cierpią więcej od innych, a ulegają temu i najwięksi. Jako ludzie mogą gardzić światem, lecz jako artyści lękają się go i odczuwają dotkliwie krzywdy, jakie im świat wyrządza.

— Czy to znaczy, że gdybym powiedziała autorowi, o którym przed chwilą mówiliśmy, to co mówiłam panu, to on cierpiałby z tego powodu?

— Nie wątpię o tem.

— I zachowałby do mnie urazę? I może znienawidziłby mnie za to?

— Tego nie myślę. Byłby tem zasmucony, lecz nie oburzony. O ile go znam, wiem, że powiedziałby w tym razie to co i ja. A ja mówiłbym: Jest sobie taka młoda, piękna, rozumna i uczuciowa pani, która się na mnie nie poznała; żaden to zaszczyt dla mnie, przeciwnie, nieszczęście prawdziwe. Dla tej szlachetnej istoty cała moja dwudziestoletnia praca nie istnieje wcale. Pewien poeta powiedział, że najpiękniejszym promieniem sławy jest uśmiech kobiety—taki uśmiech byłby dla mnie bardzo drogim i bardzo miłym, ale go nie mam! Ona sama mi go odmówiła. Jakie to smutne!

I widzieć zawsze będę tę piękną twarz bez uśmiechu, wśród tylu innych, które się śmieją do mnie i to wystarczy, aby cień jakiś padł na radość, dostarczoną mi przez innych. Ale czy mogę mieć żal za to do niej? To ona właściwie gniewaćby się na mnie mogła, bo uraziłem ją w jej przekonaniach i uczuciach, pochłaniałem jej czas, nudziłem i irytowałem. Przyjmuję więc tę przykrość z rezygnacyą, jako pokutę za grzech próżności i dumy i chowam ją w sercu. W końcu wdzięcznym będę mojej nieznajomej więcej, niż tym kobietom, co się do mnie śmieją, za ten zbawienny smutek, jakiego z jej powodu doznaję; pracując zaś, często wspominać ją będę z uczuciem szczerem, jakie się ma dla pięknej i drogiej, a straconej niepowrotnie przyjaciółki.

Dama złożyła ręce i wykrzyknęła:

— Jakież to szlachetne, co pan mówi! Ten autor nigdy tak pięknej kartki nie napisał! Ja nigdy nie zapomnę tej chwili, którą z panem spędziłam i która jest jedną z piękniejszych w mojem życiu. Czy zechce mi pan powiedzieć, komu winnam wdzięczność moją?

— I owszem, zaszczyt to dla mnie niemały — odrzekł autor i wyjął z kieszeni bilet wizytowy, naprzód już ciesząc się ze zdumienia i zmieszania, jakiego ona dozna na widok jego nazwiska.

Lecz ona uczyniła mu niespodziankę, zatrzymując jego rękę i mówiąc głosem zmienionym: „nie potrzeba“.

Spojrzał na nią i zdziwił się, widząc przed sobą twarz, jakby inną zupełnie—rozpromienioną jakąś, z oczami łzawemi i uśmiechem skromnym i słodkim, pełnym tkliwości i zapału, wyrażającym prośbę i pieszczotę.

Nie miał czasu przemówić, ona bowiem wzięła go za ręce i zarzuciła potokiem słów:

— O niech mi pan wybaczy, proszę o to, bardzo proszę! Ja pana poznałam, zanim pan mnie zobaczył i udałam niezadowolenie, bo miałam już plany swoje. Chciałam się przekonać, czy prawdziwymi są sądy, które nieraz słyszałam o panu, a które sprawiały mi przykrość największą. To, co mówiłam panu było w zupełnem przeciwieństwie z tem, co myślałam. Pan był zawsze moim ulubionym autorem, moim przyjacielem najdroższym; nasze przekonania, nasze uczucia były takie same i dusze nasze dostrajały się do jednego tonu. Tyle mając dla pana uczuć szczerych, broniłam go i cierpiałam bardzo, gdy o nim źle mówiono. Teraz muszę dług spłacić, niesprawiedliwość naprawić. Serce mnie bolało, gdy musiałam mówić w ten sposób; ale powstrzymać się nie mogłam, a tak przytem podziwiałam szczerość pana! Byłam zuchwałą, czyniąc to z myślą o przyszłości, nie o tem, co minione. Jakże szczęśliwą jestem, że w rzeczywistości przedstawił mi się pan takim, jakim był w moich marzeniach! Jeśli obrazę wyrządziłam, to proszę o przebaczenie, chcę je otrzymać, proszę je wypowiedzieć, spojrzeć na mnie... — tu wyzywająco, z uśmiechem wdzięcznym patrzała na niego:— Jeżeli pan może, to proszę powiedzieć, że mi pan wybacza?

Ujęty jej wzrokiem, jej zbliżeniem jakże mógł się oprzeć? Cała gorycz, jakiej doświadczał przed chwilą, zamieniła mu się w podziw, w słodką wdzięczność i przeszła potem w upojenie, od którego drżał cały.

— O pani! — wykrzyknął, ściskając jej ręce.—Ale cóż mam wybaczać pani? To Bóg mi zesłał przyjaciółkę w pani! Bóg mi ją...

W tem uczyniło się w wagonie ciemno i to przerwało mu mowę. Minęli, nie spostrzegłszy się stacyę Roneo. Wjeżdżali już do galeryi Giovi. Kiedy się znów światło ukazało i mógł mówić dalej, rzekł.

— Bóg mi panią zesłał, mój drogi aniele!

A radość jego dosięgła zenitu, gdy na stacyi w Genui po wyjściu młodej osoby spojrzał na jej kartę wizytową, którą ona pozostawiła.

Była to żona jego krytyka.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Od Administracyi.
W Kamieńcu-Podolskim prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Pani Prusinowska — Zakład fotograficzny.
